LIPIEC
1912 ROKU.

TOM III.
ZESZYT I.



LITWA I RUŚ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY
KULTURZE, DZIEJOM, KRAJOZNAWSTWU
I LUDOZNAWSTWU

POD REDAKCJĄ JANA OBSTA

PRZY WSPÓŁUDZIALE FR. RAWITY-GAWROŃSKIEGO.

CENA ZESZYTU 60 KOP.

WILNO
DRUKARNIA WYDAWNICZA JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

TREŚĆ:

ILUSTRACJE: Portret J. I. Kraszewskiego. Dworek w Hubinie z oryginalnej akwareli J. I. Kraszewskiego. Stołp. Bieławina. Plan Stołpu. Część posadzki Stołpu. Dwa projekty pomnika Barbary Radziwiłłówny dla Katedry Wileńskiej Henryka Dmochowskiego.

Klisze wykonane w zakładzie fototypicznym S. Fleury'ego.

Wydawca FELIKS ZAWADZKI. Redaktor JAN OBST.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

	w Wilnie	na prowincji	za granicą
rocznie . .	Rb. 6.—	Rb. 7.—	Rb. 8.—
½ rocznie .	„ 3.—	„ 3.50	„ 4.—
kwartalnie	„ 1.50	„ 1.75	„ 2.—

Wysyłamy także za zaliczeniem pocztowem. Na koszt zaliczki doliczamy 25 kop.

Listy w sprawach prenumeraty i pieniądze adresować należy: Do administracji miesięcznika Litwa i Ruś, Wilno, ul. Suworowska (Bernardyńska) 3.

Adres Redakcji: Wilno, zaułek Zamkowy N-r 11.



J. I. Kraszewski.

(Z „Albumu Wileńskiego“ Wilczyńskiego).





Polska cała obchodzi setną rocznicę urodzin jednego z największych swych synów — J. I. Kraszewskiego. Całe społeczeństwo bez różnicy przekonań politycznych, religijnych czy nareszcie artystycznych łączy się w hołdzie złożonym pamięci Jego. Dla nas postać Kraszewskiego tem bliższa jest i tem droższa, gdy wspomnimy, że nigdzie indziej, jeno w murach tego grodu stała kolebka Jego sławy, w tutejszym uniwersytecie kształcił się jako młodzian, tu spędził najlepsze lata życia, tu stawiał pierwsze kroki na polu literatury ojczystej, tu rozkwitł, zmężniał, wyolbrzymiał talent Jego, nakładem tutejszych księgarni wyszła znaczna część dzieł Jego. Nawet wtedy, gdy (nie bez żalu) porzucił miasto nasze, później kraj rodzinny, do końca życia nie zerwał tych więzów serdecznych, które łączyły go z Litwą.

Rozumiemy jak trudne w tej chwili wyrosło przed nami zadanie: nie mogąc ze względu na charakter wydawnictwa naszego ograniczyć się krótkim życiorysem lub popularną charakterystyką twórczości Kraszewskiego—jeżelibyśmy chcieli dać należytą ocenę kolosalnej spuścizny Jego, musielibyśmy poświęcić conajmniej rocznik cały, i wtedy jeszcze nie potrafilibyśmy ująć całokształtu działalności tego tytana pracy. Wyjście nastręcza się nam jedno tylko, pozornie najodpowiedniejsze: wyczerpać o ile się da jeden krótki perjod lub jedną gałęź twórczości Jego, co wobec różnorodności i

wielostronności Jego talentu stosunkowo łatwem wydać się może. Powtarzamy: pozornie tylko. Co znaczą bowiem tematy tego rodzaju: „Kraszewski jako poeta“ lub „Kraszewski jako publicysta“, „Kraszewski—dramaturg“, „Kraszewski—historyk“, „Kraszewski—etnograf i archeolog“, „Kraszewski—polityk“, „Kraszewski—artysta“, „Kraszewski — malarz i rysownik“, a nawet — „Kraszewski — powieściopisarz“...

Z wyjątkiem kilku może badaczów literatury naszej dziś niema człowieka, któryby czytał poematów Kraszewskiego, zabójczo długich i nudnych—jakkolwiek wysoko sam je cenił. Dramatów jego żaden teatr nie grywa. Prace naukowe w znacznej mierze nie ostały się fachowej krytyce spółczesnej, w najlepszym razie mają dziś wartość materjałów, nie zawsze jednak pewnych, dostatecznie sprawdzonych. Jako krytyk i publicysta bywał nieraz stronnym, zbyt surowym dla innych, dla siebie pobłażliwy. W polityce, mając wszelkie dane po temu, nie potrafił zdobyć stanowiska kierowniczego, tem niemniej wpływ pośredni Jego na ukształtowanie się myśli społecznej w kraju był kolosalny. Najwybitniejszą stroną twórczości Jego było powieściopisarstwo, mimo to z liczby kilkuset romansów i powieści Jego zaledwo kilka, w najlepszym razie kilkanaście utrzymuje się na półkach księgarskich, co znowu samo przez się nie daje jeszcze patentu na nieśmiertelność. Jako malarz nareszcie i rysownik, chociaż z zamiłowaniem uprawiał tę sztukę, nie przekroczył najskromniejszych granic dyletantyzmu. W końcu zaznaczyć wypada, że przedstawić jakikolwiek perjod z życia Jego, znaczyłoby to samo, co spaczyć pogląd na jego, Kraszewski bowiem jako umysł wiecznie szukający, niejednokrotnie zmieniał kierunek, nieraz zmuszony był sam sobie zaprzeczać.

Mimo to wszystko, ogarniając całokształt pracy żywota Jego, stajemy wobec dzieła tak potężnego i tak jednolitego zarazem, że tylko wpływ kolosalny, który wywarł na społeczeństwo, którego skutki dziś są widoczne i namacalne na każdym kroku i nie przestaną być za lat sto jeszcze—równać się może ogromowi Jego zasług. Rozczłonkowując działalność Kraszewskiego, postąpilibyśmy tak, jak gdybyśmy wielki i wspaniały brylant chcieli zmiażdżyć na drobne pylinki. Póki był cały, wartość jego równała się królestwu—rozdrobiony, w najlepszym razie przyda się wędrownemu żydku do wstawiania szyb.

Kim był Kraszewski?—Literatem. Odpowiedź ta nie określa

dostatecznie charakteru Jego działalności. Ludzie tej miary jak Kraszewski rodzą się genjuszami, dalej jest to rzeczą zwykle przypadku, w jakim kierunku genjusz ten ujście sobie znajdzie. Gdyby na ten przykład da Vinci lub Michał Anioł przyszli na świat bez rąk, mielibyśmy prawdopodobnie o jednego wielkiego poetę i jednego matematyka więcej. Gdyby Beethoven urodził się głuchym, a Napoleona przypadek skierował do szkoły kadetów, niewątpliwie nie przeszliby przez życie jako zwykli zjadacze chleba. Naszym zdaniem wybór przez Kraszewskiego literatury nie był koniecznością, nie wypływał z wrodzonych skłonności, był czemś niemal przypadkowem. W młodzieńcu tym kipiała żądza czynu i pracy, poszedł po drodze najmniejszego oporu, gdyż działalność pisarska najmniej wymagała technicznego przygotowania, najszersze otwierała pole rzutkiemu umysłowi. Doskonałość formy z czasem i jakgdyby mimowoli się wyrobiła. „Sztuki dla sztuki“ Kraszewski nigdy nie uprawiał, literatura była jedynie na usługach u Jego. Jednym tchem niemal mógł on śpiewać wielkie epos heroiczne i jednocześnie tłumaczyć Paul de Kocka, pisać rozprawę naukową i robić wyciągi z przeglądów zagranicznych na tematy bieżące—a to wszystko, broń Boże, nie dla zarobku, gdyż „za złoty na dzień żył wyśmienicie“, przeciwnie, potrafił, jeżeli trzeba, z własnej dopłacić kieszeni, a to wszystko dla jednego celu tylko, którym był — Naród i jego kulturalna potęga. Drogą, która prowadzić miała do tego celu, była praca wytrwała, gorączkowa, bez chwili odpoczynku, praca oświatowa we wszystkich kierunkach. Siły zaś dla spełnienia ogromnego, przechodzącego zda się możność ludzką zadania, czerpał ten wątły ciałem a potężny duchem pracownik z wielkiej, płomiennej miłości tego narodu.

Takim sposobem stał się Kraszewski narodu swego mistrzem. Dzisiejsza kultura nasza—zwłaszcza ta szersza, demokratyczna—Jemu zawdzięcza byt swój, w znacznej części jest dziełem Jego. On nas nauczył nietylko czytać po polsku, ale co ważniejsze myśleć po polsku, myśleć społecznie i działać społecznie, pracować wytrwale a celowo i żyć z wiarą w życie, z wiarą w przyszłość. Dziś te zasady stały się czemś całkiem naturalnem, stały się chlebem powszednim, lecz skarbiec nauki i doświadczenia, jaki nam zostawił, bynajmniej nie został wyczerpany, stoi otworem dla wszystkich, niech każdy doń sięga, a znajdzie to, co odpowiada jego potrzebom,

jego stanowi i powołaniu; w ten sposób zaś najwłaściwiej uczcimy Kraszewskiego, uznając nieśmiertelność zasług Jego.

* *
*

Młodość Kraszewskiego przypadła na czas największej reakcji, studja w uniwersytecie wileńskim odbywał w porze gdy zakład ten do ostatecznego chylił się upadku. Desperacki wysiłek 1831 kończył się klęską ciężką, co było najlepszego w narodzie, poszło na wygnanie bądź przymusowe, bądź dobrowolne—w kraju zaległa głusza śmiertelna, cały naród zapadł w letarg ciężki. Trzeba go było rozbudzić za wszelką cenę. Kraszewski zrozumiał, że jedyną drogą dostępną w danych warunkach i najpewniejszą była praca kulturalna. Można narodowi wydrzeć prawa polityczne, można go ekonomicznie zrujnować, kultura jego pozostanie własnością jego, kultura narodu jest jego samowiedzą, jest podstawą zarazem i dowodem żywotności jego, tylko naród z kulturą powiedzieć może o sobie: „Cogito ergo sum". Im wyższa zaś ta kultura, tem większe prawo do bytu narodowego.

Posiadał wprawdzie naród polski swą wielką, wspaniałą kulturę, lecz ta, wytworzona w wiekach ubiegłych, nie odpowiadała całkiem zmienionym warunkom, trzeba ją było zastosować, a przedewszystkiem trzeba ją było poznać, gdyż nieuctwo, lekceważenie tego co swoje było ogólnie rozpowszechnione. Słowem kultura ta stała się jako dzwon, któremu wyjęto serce. Mieliśmy wprawdzie w owym czasie genjuszów, przerastających pod wielu względami znacznie Kraszewskiego, ci jednak będąc na emigracji nie mogli odczuwać potrzeb chwili. Pragnął wprawdzie Mickiewicz, aby księgi jego trafiły pod strzechy, w rzeczywistości znane one były tylko dość ścisłemu kołu wybranych. Pod strzechą wieśniaczą nie czytano wcale, w pałacach panowała wszechwładnie cudzoziemszczyzna. Zamiłowanie w lekkiej a pieprznej strawie francuzkiej można było wyplenić tylko stosując zasadę „similia similibus", t. j. zastępując ją podobną, co do poziomu, lecz moralnie nieskażoną i przedewszystkiem swojską. Tembardziej chcąc pociągnąć warstwy najszersze, dotychczas nieuświadomione, należało zastosować się do ich gustów. Naród potrzebował chleba powszedniego—karmiono go kawiorem; potrzebował nauki przystępnej i rozrywki godziwej—dawano mu wizje dantejskie lub też ckliwe, pseudoromantyczne wylewy domowych rymokletów.

Dzisiaj wprawdzie niema w Polsce bodaj nawpół wykształconego człowieka który by nie czytał, nie zachwycał się nieśmiertelnemi tworami Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, podczas gdy najlepsze nawet powieści Kraszewskiego zbladły wobec doskonałych w tym kierunku prac nowych autorów. To jednak, że naród dojrzał, aby pojąć, ocenić i przyswoić sobie Mickiewicza i Krasińskiego, że potrafił wydać cały zastęp młodych sił wybornych— to w znacznej części zawdzięczamy Kraszewskiemu. Stał się tem sercem zawieszonym ręką Opatrzności w dzwonie naszej kultury, uderzył potężnie, bił bez ustanku, aż niemy olbrzym ozwał się głosem czystym a donioslym, zwołując lud do świątyni poznania.

Ogrom pracy, przechodzącej zda się siły człowieka, nawet tak niepospolitego jakim był Kraszewski, nie przeraził go, potrafił on myśleć trzeźwo, a jednocześnie jak prawdziwy romantyk „mierzyć siły na zamiary“, tylko, że siły jego pod naciskiem żelaznej woli dorastały zawsze zamiarom. Rzucił się w otchłań pracy z tą determinacją, z jaką dobry pływacz rzuca się z masztu tonącego okrętu w bezmiar morza. Mimo niezłomnej ufności, jaką pokładał we własnych zdolnościach, własnej sile, gdy młodym będąc już zapewniał, że pragnie napisać—ot drobnostka—jakichś paręset tomów, rozumiał przecie, że zadanie podjęte przerasta możności pojedyńczego działacza, że przedewszystkiem nie wystarcza wysiłek jednorazowy, chociażby największy, że trzeba akcji zbiorowej, a przedewszystkiem nieustannej, że trzeba jak młotem uderzać silnie, miarowo i w pewnych odstępach, by skruszyć skorupę, którą pokryła się pierś narodu. Takim sposobem w umyśle Kraszewskiego zrodzić się musiał projekt wydawnictwa zbiorowego i perjodycznego.

Takim sposobem powstało „Athenaeum“.

Potrzeba takiego pisma była wielka, a moment wybrany odpowiedni. Wspominaliśmy już, że kraj nasz, a Wilno w szczególności, posiadały swą piękną przeszłość kulturalną. Na początku wieku ubiegłego wychodziły doskonałe czasopisma naukowe, jako to: „Dziennik Wileński“, „Tygodnik“ oraz inne. Te jednak padły ofiarą kataklizmów politycznych, po części może też niepraktyczności kierowników. Wychodził wprawdzie „Kurjer Litewski“, ten dawał wyłącznie prawie suche wiadomości polityczne z pism zagranicznych oraz oficjalne komunikaty rządu. Wydawał jeszcze stary ciemięga Szydłowski swe „Wizerunki i roztrząsania“, mając atoli wrodzoną awersję do literatów miejscowych, zapychał swe to-

miki rozprawami tłumaczonemi, w dodatku nazbyt suchemi, aby mogły zainteresować ogół. Zresztą wydawnicwo to w chwili gdy Kraszewski wystąpił ze swem Athenaeum, wychodziło bardzo nieregularnie i chyliło się do ostatecznego upadku. Kilka jednodniówek czy noworoczników o nazwach fantastycznych jak „Linksmine“ lub „Rimembranza“ wydawanych przez najmłódszą dziatwę Apolina z nieprawego łoża, można pominąć.

Czem ma być pismo, sądzimy zwykle z prospektu czy też programu, wydanego na wstępie przez redakcję. Kraszewski wolał sprawić społeczeństwu niespodziankę, a przyszłym swym biografom... ambaras przewertowania całego kompletu wydawnictwa, i programu żadnego nie napisał. Wprawdzie na końcu roku pierwszego zamieszcza rodzaj odezwy od redakcji, ta jednak bynajmniej nie wyjaśnia charakteru pisma. Na wstępie więc zaznacza, że „Athenaeum będzie odbiciem opinji składających się na nie pisarzy“ — określenie jak widać bardzo elastyczne. Dalej zapewnia, że „na pierwszym względzie będzie miało zwrócenie umysłów na drogę idei religijnych... aby wszystko co w niem umieszczonem zostanie, widzianem było z punktu religijnego, pisane w duchu religijnym“. Przeciwko takiemu programowi oczywiście nic by zarzucić nie można było, żeby nie to, że punkt ten najwidoczniej wydawcy narzucony został przez pewną grupę współpracowników. Kraszewski wprawdzie nigdy wrogiem kościoła nie był, stanowisko swe wobec katolicyzmu określił jasno i nie dwóznacznie później, w czasie obchodu jubileuszowego w słowach prostych a przejmujących do głębi i przynoszących zaszczyt temu prawdziwie wielkiemu umysłowi:

„Niech mi wolno będzie w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem Kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich, pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się nie jedno co mogłoby usprawiedliwić posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo. Pragnę więc w tym uroczystym dniu znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność Kościołowi katolickiemu i głowie jego, Ojcu św. Leonowi XIII“.

Przeglądając „Athenaeum“ z jednej strony przy najlepszej (a raczej najgorszej) chęci nic nie da się odnaleźć sprzecznego z zasadami Kościoła, z drugiej strony jednak ani śladu tego, co by mogło uspra-

wiedliwić wyżej przytoczonych słów programu: „zwrócenia umysłów na drogę idei religijnych i t. d.“

Z głębi duszy redaktora wyrywa się natomiast taki okrzyk: „Bić zawsze na zamiłowanie obczyzny, mianowicie na Gallomanję, w obyczajach, literaturze, w wyobrażeniach“. To było zresztą dewizą całej działalności literackiej i społecznej Kraszewskiego od pierwszego jego występu do ostatniego pociągnięcia piórem, a więc i redagowanego przez niego Athenaeum. Mylnem atoli byłoby wnosić na podstawie tych słów, jakoby Kraszewski był wrogiem kultury zachodniej w ogólności, francuskiej w szczególności, jakoby chciał stworzyć dla nas odrębną jakąś kulturę. Przeciwnie, on sam był umysłem nawskroś zachodnim, wychował się na kulturze zachodniej; innej nie rozumiał wcale. Przejściowe sympatje słowiańskie, z których się bardzo prędko otrząsł, były objawem całkiem przypadkowym i nie pozostawiły żadnego śladu. Nie był więc Kraszewski wrogiem kultury zachodniej—lecz małpowania bezmyślnego tej kultury, lecz podbierania najgorszych jej odpadków. Rozumiał, że naród polski nie powinien być pasożytem moralnym na ciele Europy, lecz jako jedna z żywych gałęzi, wyrosłych na wspólnym pniu kultury zachodniej, winien samodzielnie rozwijać tę kulturę. Znał wybornie i kochał język francuski—nienawidził „parlowania“. Wysoko cenił literaturę francuską—wstręt miał uzasadniony do romansideł fabrykowanych przeważnie na eksport. Szanował naród francuski—pogardzał temi jego wyrzutkami, którzy, zbiegłszy często z galerów, u nas kierowali wychowaniem młodego pokolenia. Dziś, gdy dzięki Kraszewskiemu tak zw. „Gallomanja“ należy na szczęście do przeszłości, nie zawsze rozumiemy zapału, z jakim uderza na tę wadę, kto atoli zna bliżej epokę, przyzna, że niebezpieczeństwo było groźne i że ton Kraszewskiego nie był przesadzonym.

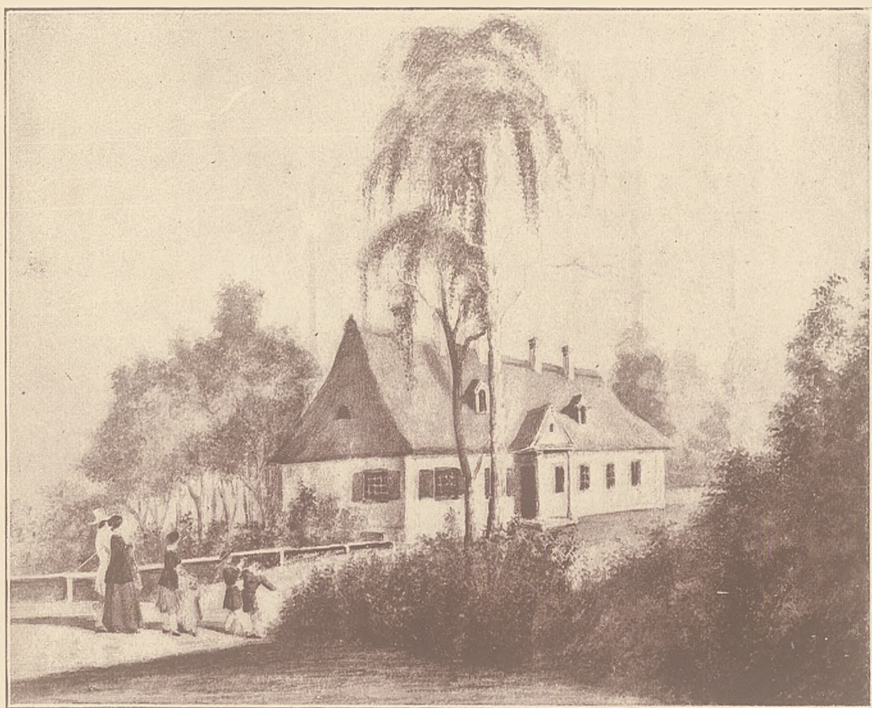
Tak więc Athenaeum służyć miało przedewszystkiem rozwojowi kultury ojczystej. Chcąc przekonać się w jaki sposób wywiązała się redakcja z zadania tego, winniśmy bliżej przyjrzeć się wydawnictwu. Przed nami 66 sporych tomików od 200—250 str. każdy, które wyszły w ciągu 11 lat od 1841 do 1851 roku w odstępach mniej więcej dwumiesięcznych, po sześć tomów na rok i stanowią komplet wydawnictwa. Tytuł jego dokładny: „Athenaeum pismo poświęcone historji, literaturze, sztukom, krytyce i t. d. Wydawca J. I. Kraszewski. Wilno. W drukarni Teofila Glücksberga“. Athe-

naeum wychodziło nakładem Glücksberga, który dawał papier i druk, ponadto płacił Kraszewskiemu za redagowanie oraz prace literackie 100 dukatów rocznie, co do innych współpracowników mogli oni jedynie liczyć... na sławę; honorarja autorskie natenczas rzadko były płacone, starsze zaś pokolenie literatów, w rodzaju np. Szydłowskiego, uważało je za przyczynę upadku piśmiennictwa. Stosunek z Glücksbergiem trwał do końca roku 1848, następnie skutkiem zdaje się upadku prenumeraty między nakładcą a redaktorem zaszły nieporozumienia. Zniecierpliwiony Kraszewski przenosi od roku 1849 wydawnicwo do drukarni Zawadzkiego, na czem wygrywa wprawdzie wygląd jego zewnętrzny, traci—kieszeń redaktora, który odtąd na własne ryzyko i nie bez znacznych ofiar pieniężnych utrzymuje chylące się do upadku jeszcze w ciągu trzech lat, poczem zmuszony z powodu coraz większego deficytu zamknąć.

Co do treści, początkowo dzieli się na działy wyraźnie rozgraniczone: historji, filozofji, literatury, sztuki i krytyki. Z biegiem czasu granice te zacierają się stopniowo i redakcja zamieszcza wszelkiego rodzaju artykuły w miarę ich napływania. Najważniejszy i najciekawszy dla nas dział historji, obejmujący niekiedy etnografję i archeologję. Przedewszystkiem mamy tu poważną ilość materjałów surowych, w postaci listów, dokumentów starych i t. p. drukowanych często bezkrytycznie, bez wyboru i objaśnienia. Widocznie robiono z tego powodu zarzuty redaktorowi, to też przy sposobności uważa za stosowne bronić się, składając winę na brak sił naukowych, które potrafiłyby opracować dany materjał. Z drugiej strony słusznie uważa, że każdy szpargałek, mówiący o przeszłości, jest rzeczą tak cenną, a tak u nas zapoznawaną, że chociaż w ten sposób należy go zachować dla przyszłości, uchronić przed zniszczeniem. To też drukowanie podobnych często bardzo suchych materjałów było może błędem redaktora względem ówczesnych prenumeratorów, wobec nauki polskiej było prawdziwą, wielką zasługą.

Pozatem nie brak prac poważnych z dziedziny zarówno historji ojczystej, jako też powszechnej.

Dział filozofji miał na celu zaznajomić czytelnika z nowszemi kierunkami w Niemczech, specjalnie bodaj z teorjami Hegla. Naogół przedstawia się niezbyt oryginalnie. Najwięcej miejsca stosunkowo zajmuje dział literatury, obejmujący powieści, dramaty, komedje i poezje. Nie będziemy się spierali, czy wprowadzenie takiego



Vladislao Syrokomla
amicissimo suo
offert dedicatque
JIKraszewski

Hubini 1853.

Dworek w Hubinie z oryginalnej akwareli J. I. Kraszewskiego, ofiarowanej W. Syrokomli:

(Oryginał w posiadaniu p. W. Kondratowicza, syna poety).

działu do wydawnictwa bądź co bądź naukowego, było właściwem. Sam redaktor miał pod tym względem skrupuły, uważał jednak za konieczne ze względu na prenumeratorów i niewątpliwie miał do pewnego stopnia rację. Naturalnem przeznaczeniem każdej książki (pominąwszy nawet stronę materjalną) jest aby była czytaną i to o ile można przez jak najszersze koła. Najpoważniejsze dzieło naukowe na półce księgarskiej chybiło celu swego, zadaniem redaktora jest osłodzić suchą materję, aby trafiła do smaku nawet przeciętnemu czytelnikowi. Wadą natomiast działu powieściowego jest, że znajdujemy tu mnóstwo rzeczy nad wyraz słabych, co zaś najdziwniejsze, że Kraszewski, który naonczas już posiadał reputację pierwszorzędnego powieściopisarza, którego imię mogło stanowić wielką dla pisma atrakcję, drukuje swe powieści osobno, zamieszczając w Atheneum bądź to drobiazgi, bądź też zaczyna druk większej powieści i przerywa bez widocznych motywów. Najlepsze w tym dziale są wpomnienia, opisy miejscowości i t. p., noszące charakter bądź historyczny, bądź krajoznawczy, nie mniej ciekawe są podania i pieśni ludowe, słowem materjał etnograficzny.

Jeszcze słabiej od powieści prezentuje się na stronicach Athenaeum poezja, ponieważ jednak Pan oszczędzić miał Sodomę, jeżeliby znalazł dziesięciu sprawiedliwych, darujemy wydawcy te zbyt liczne niestety „Westchnienia“, „Wspomnienia“ i inne czułe okazy domorosłej liryki dla jednego Syrokomli, który w ostatnich zwłaszcza latach zamieszcza tu swe serdeczne „Gawędy“. Prócz Syrokomli można by zresztą wyliczyć jeszcze kilka wybitniejszych poetów ówczesnych, którzy zamieścili wcale udatne, lub przynajmniej poprawne utwory. Naogół panuje tu coprawda letnia woda zacukrzona, to też niezwykłe wywiera wrażenie wierszyk p. t. „Pożegnanie“, który znajdujemy w piątym zeszycie roku 1842 z podpisem Cyprjana Norwida. Przytoczę początek i zakończenie tego prześlicznego poematu:

„Żegnam was o lube ściany
Skąd dziecinne strzegąc łoże,
Chrystus Pan ukrzyżowany
Promieniami witał zorze.
A i dzisiaj, choć do koła
Pasożytne pną się zioła,
Z ziół i pustek krzyż bronzowy

Błogosławi mi na drogę,
Ostatni to sprzęt domowy
Który jeszcze żegnać mogę —
Sprzęt domowy i grobowy..."

I kończy:

„Mamże w szare strącon bruki
Dla spokoju zostać głazem
Mamże setne tłocząc kości
Wołać głosem znikczemnienia:
Witaj mi obojętności
Ideale doświadczenia!
Nie—choć piorun po piorunie
Gorejące wstęgi wije,
Ja w spienionych wałów runie
Zakrwawioną pierś obmyję,
Pierś obmyję, lub rozbiję—
. . . .
Nim zaś z czuciem haroldowem
Cisnę się w to groźne morze,
Przeżegnajcie starem słowem —
Szczęść ci Boże..."

Pod tym utworem 17-letniego naonczas Norwida czytamy następ. przypis wydawcy: „Nam się to zdaje silnie uczute i prawdziwego znamionujące poetę. Nie chcielibyśmy się omylić". Kraszewski nie omylił się.

W dziale sztuki, obok kilku bardzo ciekawych swojskich przyczynków, znajdujemy przeważnie sprawozdania z wystaw zagranicznych, a nawet systematyczny zarys historji malarstwa. Prócz tych stałych rubryk znajdujemy artykuły oryginalne i tłumaczone ze wszystkich dziedzin, wyciągi z przeglądów francuskich, angielskich, niemieckich, czasem rosyjskich, przeważnie przez samego redaktora dostarczane. Czasem, w ostatnich zwłaszcza latach, pismo robi wrażenie dość chaotyczne, gdy obok źródłowych artykułów historycznych napotykamy przyczynki dotyczące chemji, fizyki, ekonomji politycznej, rolnictwa, o budowie mostów, o wychowaniu dzieci, porady lekarskie, o fotografji i telegrafie. Słowem, jakkolwiek pismo przeznaczone było dla Litwy i Rusi, kierownik jego był zdania, że powinno ono mieć charakter ogólno kształcący, że nic, co jest pol-

skie lub chociażby ogólno ludzkie, nie powinno być jemu obce. Na to można by wprawdzie przytoczyć znane przysłowie: „qui trop em brasse mal étreint“. I w tym razie jednak uwzględnić trzeba specjalne warunki: wydatek na pismo uważany był na ogół za zbytek, prenumerowanie aż kilku wydawnictw było rzeczą wprost niesłychaną, to też szlachcic, rujnując się na jedno, chciał być za swe pieniądze informowany o wszystkiem. Pod tym względem zresztą nie zbyt daleko odeszliśmy od owych czasów.

Mimo więc, że Athenaeum zamieszczało artykuły ze wszystkich dziedzin, nie zakreślając sobie żadnych granic zwłaszcza terytorjalnych, było ono jednak pismem par excellence lokalnem, litewsko-ruskiem, a to dzięki tej okoliczności, iż wydawca potrafił wytworzyć zastęp swych współpracowników wyłącznie prawie z sił miejscowych. Było to zadanie niezmiernie trudne, tem większa jednak zasługa Kraszewskiego. Jak już wspominaliśmy, co lepsze siły naukowe i literackie były na emigracji, pozostało i w kraju sporo ludzi zdolnych, lecz tych ogarnęła spiączka, zniechęcenie, należało ich rozruchać, natchnąć zapałem, przezwyciężyć najrozmaitsze wstręty i przeszkody, skupić i tak wytworzyć zastęp dzielnych pracowników na niwie ojczystej. Kraszewskiemu udało się to najzupełniej, i to miało niewątpliwie doniosłe znaczenie pedagogiczne.

Przeglądając uważnie tom za tomem, za rocznikiem rocznik Athenaeum napotykamy długi szereg nazwisk, będących do dziś dnia chlubą kraju naszego, naszej rodzinnej kultury:

Więc zasłużony dziejopis Litwy Teodor Narbutt zamieszcza studjum o „Obwarowaniu miasta Wilna“, wytrawny archeolog, późniejszy założyciel muzeum Wileńskiego i autor licznych prac naukowych Eustachy hr. Tyszkiewicz pisze „O nowoodkrytych monetach litewskich“. Historyk E. Kotłubaj daje „Rys panowania Zygmunta III“, oraz listy różnych osób pisane do Jana Sobieskiego, a mające wartość cennego materjału dziejowego. Były prof. uniwersytetu Wileńskiego, J. Jaroszewicz, dostarcza ciekawych danych, dotyczących statystyki województwa grodzieńskiego. W dziedzinie belletrystyki autor niezrównanych „Pamiętników Kwestarza“, Chodźko, daje prześliczny, serdecznie odczuty obrazek z życia dworku litewskiego: „Ranek przed ślubem“, oraz ciekawe wspomnienie o Leonie Borowskim, profesorze wymowy i poezji przy uniwersytecie Wileńskim, który tę katedrę objął po Euzebjuszu Słowackim. Ewa (z Wendorffów) Felińska

zamieszcza w całości swe ciekawe „Wspomnienia z podróży do Syberji“, podróży... przymusowej oczywiście. Światły mąż i obywatel zasłużony, marszałek dynaburski K. Bujnicki sam wydawca ciekawego „Rubonu“, poświęconego dziejom i archeologji Inflant polskich, tu daje niestety ujście swym skłonnościom poetyckim w nieskończenie długim—horribile dictu rapsodzie rycerskim z czasów Arturowych. Jego pióra znajdujemy też arcynudne „Studjum historyczne o „Dziewicy Orleańskiej“. Widocznie wzgląd na ogólnie szanowaną osobę pana marszałka zmusił Kraszewskiego do drukowania tych płodów jego fantazji i erudycji. Taki bo już los redaktorów!

W dziale sztuki znajdujemy ciekawe „Wspomnienia o szkole malarskiej wileńskiej“ przez znanego A. Szemesza, ucznia Rustema, skreślone. Jego jest także „Wspomnienie o Damelu“. Drugi malarz wileński W. Smokowski dopełnia artykuł Szemesza o „Szkole malarstwa“, ponadto daje artykuł o utalentowanym malarzu Walentym Wańkowiczu“ oraz ciekawe „Wspomnienie Trok“, w którem opisuje słynne z piękności ruiny zamku Trockiego i niezbyt udatnie stara się odtworzyć zniszczone freski, które niegdyś zdobiły ściany wewnętrzne zamku, po których dziś słabe jeno pozostały zarysy. Ciekawym typem wileńskim był niewątpliwie Placyd Jankowski, protojerej przy katedrze Żyrowieckiej i wiceprezydent litewskiego prawosławnego konsystorza w Wilnie, a jednocześnie... literat polski, piszący pod pseudonimem John of Dycalp, jego znajdujemy dwa obrazki „Powrót Rabina“ i „Podróż uczuciową“. Smutnej pamięci ex-ksiądz później duchowny prawosławny, prototyp dzisiejszych litwomanów L. A. Jucewicz daje szkic krajoznawczy „Rysy Żmudzi“. Białorusin Rom. Podbereski zamieszcza „Ruskie skazki“ oraz ciekawe materjały, dotyczące poezji ludowej ruskiej.

Podczas gdy wszyscy wyżejwymienieni wcześniej już występowali w prasie, wydawali własne prace, zasługą nieocenioną Kraszewskiego jest wprowadzenie w świat, jeżeli tak wyrazić się można, dwóch młodych, niepospolitych talentów, którym później sądzono było pierwszorzędne w literaturze naszej zająć stanowisko: Syrokomli i Pługa.

Syrokomla debiutuje w Atheneum w r. 1846 dwoma powiastkami prozą, które odznaczają się raczej tendencją szlachetną niżeli bezstronnością, są to „Rywale“ oraz „Stary Kawaler“ na tle stosunków dworu z poddanymi. Niebawem przechodzi na formę wierszowaną i kolejno zamieszcza najserdeczniejsze swe Gawędy: „Trzy

gwiazdki“, „O moim starym domku“, „Chodyka“ „Grabarz“, „Zalotnicy“, „Natchnienie“, „O bocianie“, „Żebrak fundator“, „Pogrzeb młodego rolnika“, „Z lalką“ oraz niezrównane tłómaczenia z łacińskiego Szymona Szymonowicza, Klemensa Janickiego. Pod wpływem liry wioskowego grajka młody Pług nadsyła „Gawędę za gawędy Syrokomli“ p. t. „Żukowy borek“ i zachęcony przyjęciem „Gawędę gminną: pliszka i bocian“. Dalej znajdujemy jego pierwsze nowelki prozą, również zabarwione nieco jaskrawo tendencją (co sam wydawca zamieszczając uważa za stosowne wytknąć) obrazek wiejski „Dzieciobójca“, „Spowiedź“, „Gość z Grobu“, „Zaraza“.

Obok tych pisarzy litewskich, osóbną, niemniej liczną grupę tworzą ruscy z Henr. hr. Rzewuskim na czele, który daje wyjątek z „Pamiętników Soplicy“, oraz dłuższą rozprawę filozoficzną „O prawidłach cywilizacji narodów“. Niebawem jednak stosunki Kraszewskiego z autorem „Zamku Krakowskiego“ psują się, odtąd w dalszych numerach Athenaeum nie napotykamy jego nazwiska. Natomiast zasłużony badacz Al. Przeździecki stale zasila pismo ciekawemi przyczynkami jako to „Obrazy Podola i Wołynia“, „Galerja obrazów w postawach“, „Gabinet obrazów pana Marcellego Żurowskiego w Iwańkowcach pod Berdyczowem“, „Wiadomości o szkicach Czechowicza“. Wszystko to są dla dzisiejszych badaczów zabytków ojczystych niezmiernie cenne materjały. J. Korzeniowski, natenczas dyrektor gimnazjum w Charkowie, drukuje pierwszy akt dramatu „Batory“ oraz wesołą komedyjkę „Panna Katarzyna w długach“. Aleksander Groza wyjątek ze znanego poematu „Starosta Kaniowski“, zaś brat jego S. W. Groza ciekawy materjał archeologiczny „Opisanie mogił i starożytności powiatu Machowieckiego gub. Kijowskiej“ oraz powieść „Bankructwo“. Głośny w swoim czasie literat i krytyk Michał Grabowski (Tarsza) zamieszcza wyjątek ze swej pracy „Hulaj Polska“, oraz „Literackie przygody pana Kościeszy“. Zenon Fiss (Padalica) powieść z dziejów Ukrainy 1624 r. „Noc Tarassowa“ i wspomnienia „Parę obrazów, parę myśli“. Ex żołnierz, następnie gorliwy pedagog i pomocnik Tadeusza Czackiego, Józ. Drzewiecki, drukuje swe „Pamiętniki“, drugi również ex żołnierz, następnie ksiądz St. Chołoniewski „Sen w Podhorcach, wyciąg z dziennika życia mego“. Poeta i historyk Szymon Konopacki powieść poetyczną „Św. Stanisław“. Fr. Kowalski, wierszopis, nauczyciel języka polskiego oraz archiwista hr. Potockiego w

Tulczynie, szereg scen udramatyzowanych p. t. „Tymon“. Malarz i literat zarazem Kazimierz Komornicki zasila wydawnictwo studjami artystycznemi „O światłocieniu“, „Krótki rys dziejów malarstwa“.

Nareszcie wspomnieć należy o szczupłej lecz wpływowej gromadce osób, które grupowały się koło „Tygodnika Petersburskiego“ i sympatyzowały z Kraszewskim oraz jego wydawnictwem. Na czele więc X. Ignacy Hołowiński, późniejszy arcybiskup mohylowski, natenczas prof. petersburskiej Akademji, który zamieszcza kilka wyjątków ze swej słynnej „pielgrzymki do Ziemi Świętej“. Uczony petersburski, S. A.-Łachowicz, nadsyła materjały archiwalne z bibljoteki petersburskiej, między innemi listy Barbary Radziwiłłówny, zaś prof. moskiewski Daniłowicz „Wiadomości o litewskich latopiscach“. Michał Jezierski, stały współpracownik „Tygodnika“ drukuje dłuższą powieść „Wyprawa Warneńska“ i poemat „Kozak Sawa“. Ludw. Sztyrmer powieść „Dusza w suchotach“.

Co się tyczy samego Kraszewskiego, to ten zamieszcza mnóstwo prac z najrozmaitszych dziedzin: krajoznawstwa i ludoznawstwa, historji, estetyki, filozofji, dramaty, powieści, nie licząc tłumaczeń i wyciągów z pism obcych. Być może, że taka praca dogadzała jego ruchliwemu umysłowi, głównie jednak wypływa ona z ciężkich obowiązków redaktorskich, rozpraszających wiecznie, niepozwalających skupić się na jednym przedmiocie. Z wielkiej liczby artykułów Kraszewskiego wymienię: „Biała na Podlasiu—wspomnienie“ (W Białej autor uczęszczał dzieckiem do szkół), „Kodeń nad Bugiem“, „Wspomnienia XX. Trynitarzy“, „Pamiątki historyczne Łowicza“, „Podróż po Haliczu“, „Zaporoże“, „Borysów“, „Pieśni litewskie: dajnos“, szkic historyczny „Krystyna Poniatowska“ „Kniazie Hołuby“, „Oblężenie Częstochowy“, obszerne studjum historyczne „Litwa za Witolda“, „Pogadanki o sztuce“, „Rys historji filozofji według Hegla“, „Filozofja natury według Hegla“, nareszcie powieść historyczną „Banita“, nowelę „Pan i Szewc“, oraz pierwszy akt dramatu „Jan Nepomócy“.

Zabójczo nudne to wyliczanie, za które najmocniej czytelników przepraszam, potrzebne było atoli poczęści, aby dać pojęcie o charakterze wydawnictwa, poczęści aby zestawić nazwiska tych najwybitniejszych literatów i uczonych na Litwie i Rusi z połowy minionego wieku, których Kraszewski potrafił skupić koło siebie i do wspólnej zachęcić pracy. Ta część zadania organizacyjna powiodła

mu się całkowicie, znacznie mniejszem cieszyło się wydawnictwo powodzeniem śród czytającej publiczności. W czasie największego nawet rozkwitu w roku 1844 liczyło ono zaledwie 250 prenumeratorów (oprócz sprzedaży księgarskiej) w następnym już roku cyfra upada do 180 i tak dalej decrescendo aż w roku ostatnim Kraszewski zmuszony zamknąć przy 100 zaledwo prenumeratorach. Na tem miejscu należałoby zwyczajem przyjętym wygłosić siarczystą apostrofę do obojętności społeczeństwa naszego. Zamiast tego jednak wolimy poszukawszy stwierdzić, że znaczna część winy spada na samego redaktora. Jest rzeczą naturalną, że prowadzenie pisma, chociażby to był dwumiesięcznik, wymaga nieustannej obecności kierownika. który oprócz właściwej pracy literackiej musi obcować bezpośrednio ze społeczeństwem, dla którego pracuje, aby na chwilę bodaj nie stracić z nim żywego kontaktu, musi nawiązywać coraz to nowe nici sympatji, zobopólnego zrozumienia się, musi utrzymywać nieustanną wymianę myśli i uczuć z tem społeczeństwem, którego chce być kierownikiem. Te odwiedziny w redakcji nieraz naiwnych gości zabierających nieskończonem gadulstwem złoty czas, gdy za drzwiami może stoi chłopak z drukarni i o rękopis puka, mogą się wydać bardzo nieznośnemi, czasem do desperacji doprowadzić— a pomimo to raczej cieszyć muszą, gdyż są miarą popularności, dowodem zainteresowania się ogółu. Co główne zaś, redaktor, obcując ze swymi czytelnikami, poznaje ich gusta, sposób myślenia, poziom inteligencji i tym sposobem uczy się przemawiać do ich przekonania. Podczas, gdy praca literacka winna być twórcza, oryginalna, rola redaktora jest przedewszystkiem pośredniczą, zadaniem jego torować drogę autorom do serc ogółu.

Kraszewski uchylił się od spełnienia tego obowiązku redaktorskiego i w tem był największy błąd jego, tu tkwi przyczyna upadku pisma. Kraszewski posiadał wszelkie dane po temu, aby stworzyć ognisko oświaty, jakiem mogła być redakcja Athenaeum, miał nazwisko głośne natenczas już i popularne, które było atrakcją dla czytelników, związki w świecie literackim, wyrobioną markę u wydawców, placówka była niezajęta, o jakiejbądź poważnej konkurencji nie było mowy, słowem wszystko wróżyło pomyślny rozwój, gdyby sam dobrowolnie nie był się wyrzekł swych praw i obowiązków ojcowskich względem własnego dzieła. Kraszewski żeni się, kupuje majątek Gródek na Wołyniu, który następnie zamienia na sąsiędni Hubin, zakopuje się w ustroniu wiejskiem, w kłopotach gospodar-

skich daleko od centrum kulturalnego, jakiem naówczas było Wilno, co sam potwierdza w swem pożegnalnem słowie do czytelników: „Przypominamy tu tylko, że my redagowali zbiór ten o 70 mil od miejsca, w którem się drukował, sami zastępując redakcję, sekretarza, przepisującego, kolaboratorów często, a na ostatku i nakładcę“. Do tego dodajmy ówczesne środki komunikacji...

Każdy mniejwięcej oznajomiony z techniką wydawniczą przyznać musi, że wydawanie czasopisma w podobnych warunkach było to „kręceniem bicza z piasku“, tylko bajecznej pracowitości, niczem nie zrażonej wytrwałości i niepospolitym zdolnościom Kraszewskiego przypisać trzeba, że potrafił utrzymać się 11 lat i pozostawił dzieło, przynoszące bądź co bądź zaszczyt swojskiej kulturze naszej. Na obronę swoją przytacza Kraszewski stosunki ówczesne, gdy literatura nie dawała adeptom swym nic krom osobistej satysfakcji, trzeba było „jedną ręką na chleb, drugą na poczciwą sławę“ pracować. Takie powody zrozumiałe byłyby w ustach np. Syrokomli. O Kraszewskim wiemy, że zapłacił za Gródek 140 tys. złp., za Hubin 165 tys. Z takiemi środkami mógł był się utrzymać w Wilnie chociaż by z rodziną, lub też w razie potrzeby nabyć majątek w pobliskości Wilna. Co go skłoniło do wyjazdu na Wołyń jest zagadką, wpływ młodej żony — wołynianki i jej rodziny był tu widocznie miarodajnym.



Po upadku „Athenaeum“ na razie cisza zapanowała na polu wydawniczem wileńskiem, próbowali literaci raz jeszcze skupić się koło „Kurjera“, który pod kierunkiem Kirkora znacznie się ożywił, był to jeden przebłysk jeszcze kultury polskiej na Litwie, zbyt krótkotrwały niestety, poczem wypadki polityczne zadały cios stanowczy naszemu życiu umysłowemu, zapadło ono w sen letargiczny na lat 40 przeszło.

Kiedy po burzliwych czasach ostatniej rewolucji zapanowała reakcja, znaleźliśmy się w położeniu identycznem jak w pierwszej połowie wieku ubiegłego. Skrępowanym politycznie, bezsilnym, gdy wszelka akcja zbiorowa, społeczna została niezmiernie utrudniona, pozostała nam jedna droga wykazania żywotności naszej: droga pracy nad sobą, udoskonalenia się moralnego i ukulturalnienia za pomocą prasy. Kultura jest najpotężniejszym czynnikiem w rozwoju narodów; u nas na Litwie, gdzie liczebnie stanowimy mniejszość,

materjalnie w znacznej mierze zależni jesteśmy od handlu i przemysłu żydowskiego, jedynie wysoka kultura dać nam może przewagę, a przynajmniej usprawiedliwić rację bytu naszego. W koło nas mnożą się wydawnictwa, księgarnie, instytucje uposażone świetnie, pracujące z ogromnymi zasobami sił, w najdogodniejszych warunkach, których celem jest zakasować nas, wznieść wał nieprzenikniony, który by nas oddzielił od naturalnego źródła kultury naszej—zachodu, podczas gdy wyrzutki własnego społeczeństwa naszego jednocześnie swą krecią robotą starają się podkopać węgielne kamienie bytu naszego narodowego: wiarę i tradycję.

Kiedy przed trzema laty rozpoczęliśmy wydawnictwo „Kwartalnika litewskiego“, który z kolei rozszerzony i przekształcony na miesięcznik „Litwa i Ruś“ służyć ma naszej polskiej kulturze w tym kraju, świadomi byliśmy odpowiedzialności i ogromu zadania. Jeżeli mimo to zdecydowaliśmy się ująć ster, który przed pół wiekiem przeszło dzierżyła potężna dłoń jednego z największych mocarzów ducha, uczyniliśmy to, gdyż placówka była niezajęta a niebezpieczeństwo groźne. Przyznajemy, że samo porównanie z Tym, któremu nie godni jesteśmy rozwiązać rzemyka, przerażało nas i onieśmielało, z drugiej strony atoli zachęcał przykład świetny, droga była wytknięta ręką pewną, niezawodną, należało stać się tylko sumiennymi wykonawcami woli Tego, czyj orli wzrok sięgał daleko w przyszłość, poza kres grobowy. Nie znaczy to, abyśmy się stać mieli ślepymi naśladowcami — byłoby to zapoznaniem kardynalnych zasad Mistrza naszego, który najlepiej rozumiał, że czas naprzód kroczy i my liczyć się musimy z wymaganiami chwili. Jeżeli wyżej zaznaczyliśmy, że drogę znaleźliśmy wytkniętą, to tylko co do idei przewodniej i kierunku, pozatem należało program wydawnictwa zmodyfikować, zmienić układ, organizację, korzystając z tego doświadczenia, jakie nam daje przeszłość.

Co do szaty zewnętrznej wypadło stworzyć coś zupełnie nowego, coś, co odpowiadałoby pod względem estetycznym najwybredniejszym gustom dzisiejszym i technice współczesnej, jednocześnie nawiązywałoby do czasów najpiękniejszego rozkwitu naszych oficyn drukarskich. Co do treści wewnętrznej usunęliśmy przedewszystkiem dział belletrystyki, któremu dziś służy cały szereg wydawnictw, wogóle na tem polu panuje raczej nadprodukcja. Pozostał jednak problemat drugi, który dręczył w swoim czasie już Kraszewskiego, co do którego nas niejednokrotnie interpelowano,

mianowicie: czy wydawnictwo, jak nasze, powinno zamieszczać jedynie materjał suchy, historyczny, jak dziś przyjęto mówić „ściśle naukowy“, czy też ma się stać pismem popularnem. Naszem zdaniem gdy chodzi o takie przedmioty jak historja, starożytnictwo, ludoznawstwo i krajoznawstwo, nareszcie sztuka, słowem to wszystko, co się składa na treść wydawnictwa naszego, podział czytelników na „wtajemniczonych“ i laików jest niewłaściwy; przeciwnie, dążyć należy do tego, aby te wszystkie kwestje, które interesują uczonych, w równej mierze obchodziły cały ogół wykształcony, wszyscy bowiem jesteśmy dziećmi jednej ojczyzny, wspólna nam wszystkim jest przeszłość nasza, to też poznanie jej, nawet w drobiazgach, jest obowiązkiem każdego z nas. Szczerze wyznajemy, że urzeczywistnienie takiego ideału zależy przedewszystkiem od talentu redaktora i współpracowników—należy dawać treść poważną w formie ponętnej. Niestety młódsze zwłaszcza pokolenie historyków naszych, wychowane na wzorach niemieckich, podziela ten fatalny przesąd, że być czytanym jest największą hańbą, która spotkać może uczonego, i tylko ten jest godny tego miana, kto potrafi pisać tak sucho i zawile, okrasić pracę swą taką ilością zgoła niepotrzebnych dat i odsyłaczów, że najtęższy bodaj umysł po kwadransie takiej lektury uczuje się niezawodnie w objęciach Morfeusza. Wzorów, godnych naśladowania, nie potrzebujemy szukać daleko, zagranicą, znajdziemy je we własnym kraju, że wspomnę np. Szajnochę, którego o nieuctwo chyba nikt nie posądzi. Posiadamy na szczęście i dziś historyków, których dzieła czytają się „jak romans“, a które mimo to są najzupełniej poważne. Niestety liczba ich jest bardzo nieznaczna, to też upatrujemy jedno z głównych zadań naszych w rozwijaniu i popieraniu tej wdzięcznej formy, która (nie całkiem właściwie) znana jest pod nazwą essaizmu. Z braku niestety odpowiednich sił, nieraz zmuszeni jesteśmy zamieszczać materjał surowy, co uważamy za błąd redakcyjny i liczymy wyłącznie na pobłażliwość czytelników.

Co innego gdy chodzi o nauki techniczne lub przyrodnicze, te dziś do tego stopnia się wyspecjalizowały, że nie chcąc ściągnąć na siebie zarzutu dyletantyzmu, musieliśmy je wykreślić z programu; pod tym względem stanowczo różnimy się od naszego pierwowzoru.

Niemniej głębokiego namysłu wymagała decyzja, czy należy nam ograniczyć się do pewnego terytorjum, t. j. Litwy i Rusi. Postę-

pując tak, wiedzieliśmy, że ściągniemy na siebie niesłuszny całkiem zarzut separatyzmu. Kraszewski coprawda nie miał pod tym względem wątpliwości, otwierając swe łamy nietylko dla spraw polskich, lecz nawet ogólno ludzkich. W tem był niewątpliwie piękny objaw poczucia jedności. Od tej pory jednak warunki znacznie się zmieniły, nie wewnętrzne wprawdzie, lecz techniczne. Skutkiem niepomyślnych stosunków politycznych, własnego niedbalstwa, jako też dzięki udoskonalonej komunikacji współczesnej, liczne, kwitnące niegdyś centra kulturalne upadły, życie umysłowe skupiło się wyłącznie prawie w Warszawie i Krakowie. Pismo, wydawane na prowincji, nie może dziś zastąpić wydawnictw stołecznych. Prenumerując jednak pisma o zakresie ogólnym, wolno nam jednocześnie interesować się sprawami ściślejszej naszej ojczyzny, która stanowiła przecie część Rzeczypospolitej. Nawet obowiązkiem naszym jest nie dać się wyręczyć innym pod względem opracowania spraw obchodzących nas najbliżej, a to tembardziej, że granice nasze są przecie tak obszerne, materjału tyle, że starczy dla wielu pokoleń. Tak więc działając w swoim zakresie, służymy też sprawie ogólnej i składamy cegiełkę naszą do gmachu powszechnej kultury.

Gotowi z tego punktu bronić programu naszego, jednocześnie przyznać musimy, że dotychczas nie potrafiliśmy go ściśle wykonać. Zadanie wydawnictwa, jak nasze, jest dwojakie: uświadamiać ogół, dostarczać mu pożywnej strawy umysłowej, z drugiej zaś strony wyrabiać na miejscu zastęp pracowników naukowych, którzy, współdziałając z nami, jednocześnie, każdy w swoim zakresie, szerzyliby światło, przyczyniali się do podniesienia poziomu kultury, stali się solą tej ziemi. Rozumiał wybornie to pedagogiczne znaczenie wydawnictwa Kraszewski, to też potrafił utworzyć zespół redakcyjny wyłącznie prawie z sił miejscowych. Nasze pismo ograniczyło treść swoją do spraw Litwy i Rusi, drukuje się w wileńskiej drukarni, klisze wyrabiane są na miejscu, w zakładzie polskim, lecz materjały literackie w znacznej części napływają z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Oczywiście i na przyszłość nie myślimy zamykać łamów naszych dla współpracowników mieszkających poza granicami tych prowincji; przeciwnie, winni jesteśmy im najserdeczniejszą wdzięczność za poparcie usiłowań naszych, tembardziej, że mnóstwo materjałów, dotyczących Litwy i Rusi, znajduje się w zbiorach warszawskich, krakowskich, lwowskich, a także w Petersburgu i Moskwie, które wymagają opracowania na miejscu. Jednocześnie jed-

nak poczytujemy za najświętszy obowiązek nasz budzić zainteresowanie na miejscu, zachęcać zdolniejszych, wskazywać właściwe drogi, nie zrażać się próbami nieudanemi. Zadanie jest ciężkie, bo i warunki zmieniły się znacznie na niekorzyść naszą w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, temniemniej nie przestaniemy nawoływać społeczeństwo, aby porzuciło swe bierne stanowisko, zbliżyło się do nas, współdziałało z nami, każdy podług sił swoich, gdyż tylko przy ścisłem zespoleniu się z ogółem praca nasza wydać może pożądany owoc.

W tym kierunku winne iść usiłowania nasze, oto nauka, którą dziś, w rocznicę urodzin wielkiego mistrza narodu naszego J. I. Kraszewskiego wyciągnęliśmy, rozpatrując jego działalność redaktorską na gruncie wileńskim.

„Pracy nam potrzeba dla odrodzenia moralnego, do poprawy—pracy nam potrzeba i wytrwałości. Tych dwojga, ani zapał gorący a chwilowy, ani wysiłek serdeczny a strzelisty nie zastąpią; bo praca i wytrwałość są dźwigniami najpotężniejszemi w świecie naszym“.

Temi słowy żegnał przed 60-ciu laty Kraszewski czytelników swoich—podejmując przerwane dzieło Jego te słowa kładziemy za dewizę naszego wydawnictwa.

Pracujmy i trwajmy!

Jan Obst.





Gdzie znajdowały się grody Czerwieńskie.

Grody czerwieńskie, często w historji polskiej wspominane, dotychczas nie zostały dokładnie określone, gdzie leżały i gdzie stał gród Czerwień, który mógłby badania wprowadzić na właściwą i pewną drogę. W sprawie tej było dosyć przypuszczeń mniej lub więcej uzasadnionych, ale dotychczas na te określenia nauka się nie zgodziła. Jako kwestję otwartą podejmujemy te pytania i monografję, a będziemy dążyli do ich odgadnienia i udowodnienia.

Nigdzie w znanych nam źródłach nie powiedziano, które to grody wchodziły w tę nazwę i gdzie leżał Czerwień, a różne przypuszczenia nieraz bardzo śmiałe, odwróciły uwagę badaczy z właściwej drogi.

Nazwę „grody czerwieńskie“ weźmy najpierw, tak, jak je zapisali ruscy kronikarze tak zwane latopisy Nestora [1]) i ipatijoski [2]). Wymieniają one pod 981 r. najpierw Przemyśl, potem Czerwień i inne grody, które zajął Włodzimierz (Wielki), poszedłszy na Lachów, a woskresieński [3]) latopis pawiada wprost: Wołodimir poima lackie grody, Peremil i Czerwen.. Kroniki te pisane w XIII w. powiadają dalej, że grody te są do tego dnia pod Rusią, czyli do 1132 r.

---

[1]) Latopis Nestora. A. Bielowski Monum. Pol. hist. T. I., str. 624.

[2]) Letopis po ipatskomu spisku izdanje archeograficzeskoj komissi Sanktpeterburg 1871, str. 54.

[3]) Woskresienski latopis str. 295. Połnoje sobranie ruskich letopisow.

Zajmiemy się najpierw Czerwieniem, a potem temi innemi grodami, które kronikarze nasi i ruscy w ten sposób nazywają, ale bardzo krótko, zwłaszcza ci ostatni, bo tylko „latopis po ipatioskim spisku“ pod 981 r. [4]), 1018 [5]) i 1031 [6]), a Nestor tylko pod 981 [7]) i 1031 [8]) rokiem. Wśród określeń tych grodów spotykamy raz tylko „Ziemię Czerwieńską“ [9]), wspomnianą dopiero pod 1225 r., obok ziemi bełzkiej. Nestor, pisząc pod r. 1907 [10]) o Czerwieniu, nazywa go „pogranicznym“, a kronika ipatioska [11]) pod tym samym rokiem pisze, że „Dawid zaiem Sutiejsku i Czerweń i priide w niezapu i zaja Włodimirec“, przez niezrozumienie, że Sutejsk nie był grodem, ale znaczy „sąteska“ ruskie, południowo-słowiańskie suteska (na Bałkanie = Klisura) staropolskie sąciask, co znaczy pograniczny, to, co przylega do siebie [12]). Wobec tego, trzeba ten Sutejsk wykreślić raz na zawsze z pamięci, jako gród, a przyjąć, że Czerwień był pogranicznym grodem, bo leżał blizko lewego brzegu Bugu, a za Bugiem rozpoczynało się Księstwo włodzimierskie i stał Włodzimierz (wołyński), a przez to zdobywamy pierwszą pewną wiadomość, gdzie leżał Czerwień. Jest wprawdzie nad rzeczką Por wieś Sąsiadka-Saczaska [13]), ale ta jest od Czerwienia oddalona o 60 wiorst, więc jej nie można uznać za sąsiednią tego grodu.

Jedyny tylko latopis ławrentowksi [14]) nazywa Czerwień „Czernen“. Zwyczajnie w kronikach wymieniony jest sam Czerwień, a raz tylko jego mieszkańcy nazwani są Czerwianami [15]) i ta nazwa odnosi się tylko do mieszkańców tego grodu, a nie grodów, albo ziemian. Czasem tylko wspomniany jest Czerwień i inne grody [16]), ale tylko do końca XIII wieku. Raz tylko wspomniane są „grody“ [17]), a choć nie powiedziano jakie, niezawodnie są to czerwieńskie, które w 1097 r. otrzymał Wszewołod, a że zaraz za nim wymieniony jest Dawid, który dostał Włodzimierz, nie mogą odnosić się do innych grodów, tylko do tych.

---

[4], [5], [6]) tamże str. 94, 101, 105.
[7], [8]) Nestor str. 624, 699.
[9]) Ipatios str. 498.
[10]) Nestor. str. 801.
[11]) Ipatios str. 178.
[12]) Uwaga Prof. Jana Rozwadowskiego.
[13]) Księgi poborowe № 34 Arch. skarbowe w Warszawie.
[14]) Latopis laurentowski połnoje sobranie.
[15]) Latopis po ipatskomu spisku str. 334.
[16]) tamże str. 54.
[17]) tamże str. 167.

Od czasu wzmocnienia grodu Chełma w latach 1224 — 1240 i uczynienia z niego stolicy, zarzucona jest nazwą grodów czerwieńskich, a występuje na widownię Księstwo Chełmskie, o Czerwieniu zaś, a zwłaszcza o jego grodach, milkną źródła.

Wspomniane są także nawiasowo „wrota czerwieńskie“ [18]), około Komowa i Uchań pod 1205 r., a przez nie zdobywamy drugie prawie pewne określenie, że Czerwień był niedaleko Komowa i Uchań i nie można go szukać na południe od tych grodów, tylko na północ. Grody czerwieńskie określają też kronikarze zwrotem „około“ lub też wymieniają tylko sam Czerwień, (Czerwen) opuszczając inne grody, których domyślać się każą. Skoro ten Czerwień znajdziemy, łatwiej będzie te „inne grody“ choćby częściowo znaleźć i zdecydować, ale znalezienie wszystkich, nie wspomnianych, jest rzeczą niemożliwą.

Grodu Czerwienia szukano przedewszystkiem około Przemyśla, opierając się na tem, że był pierwszy w kronikach przed Czerwieniem wymieniany, tymczasem raz się to tylko wydarzyło, gdyż niezawodnie Przemyśl był wtedy pierwszym punktem, do którego doszedł najezdca i więcej wraz z nim nie wspominany.

Przemyśl musi być raz na zawsze wykreślonym z liczby grodów czerwieńskich, gdyż z powstaniem tych grodów, został Przemyśl na uboczu. Głównym punktem, o który walczyli Rusini z Polakami, była rzeka Bug i Czerwień nad nim leżący i tu była linia strategiczna, na której odbywały się walki w 1018 [19]), 1031 [20]), 1097 [21]) 1121 [22]), 1163 [23]) i 1213 [24]).

Przemyśl wreszcie był zadaleko od Czerwienia, a nie miał obok siebie takich grodów, któreby go łączyły z całą grupą grodów czerwieńskich, wreszcie, jak wiemy, pozostał do 1018 r. [25]) w rękach najezdców i dopiero wtedy Bolesław Chrobry go zajął, sprowadził osadników i nowe miasto założył, a osadził prawdopodobnie biskupstwo dla całej Rusi [26]). Później nieco, bo w 1030 r. [27]) oddzielało

---

[18]) Latopis po ipatskomu spisku str. 483.
[19]) Latopis Nestora. A. Bielowski str. 692.
[20]) Latopis po ipatskomu spisku str. 105.
[21]) tamże str. 176 i Nestor str. 801.
[22]) tamże str. 205.
[23]) tamże str. 357.
[24]) tamże str. 490.
[25]) J. Długosz. Dzieje polski T. I., str. 170.
[26]) T. Wojciechowski. Szkice hist. XI w., str. 49.
[27]) Latopis po ipatskomu spisku str. 105.

go od grodów czerwieńskich Księstwo bełzkie, utworzone przez Jarosława Włodzimierzowicza, a dalej nie dzielił już nigdy losów swych z grodami czerwieńskiemi. Czerwień wspomina kronikarz po Przemyślu, jako o zdobytym grodzie, i tak być mogło, bo podług legendy [28]) miał Włodzimierz nad rzeką Ługą, dopływem prawym Bugu, założyć gród zwany od jego imienia „Włodzimierzem“, a stąd i przyległą ziemię zwano Księstwem włodzimierskim, z punktu tego było mu najłatwiej i najbliżej dostać się do Czerwienia, gdyż leżał w jego blizkości. Możemy też z tego wywnioskować, znając gdzie leży Włodzimierz, że Czerwień musiał od niego leżeć blizko, na zachód. Włodzimierz zbudował ten gród, zwany od jego imienia, prawdopodobnie po wyprawie na te grody, założył go w każdym razie po tej stronie Bugu, jako graniczny, którą uważał po podbiciu za swoją. Tak robiono przy wszystkich większych zdobytych grodach, że je stawiano nie za zdobytą rzeką, ale po drugim jej przeciwnym brzegu, ażeby z tyłu nie być zaskoczonymi. Włodzimierz chciał mieć punkt oparcia, a zarazem grodem tym przeciwdziałać grodowi Wołyniowi [29]) (Wolhir), który stał między Bugiem a dopływem jego Huczwą.

Czerwienia szukano także koło Halicza, ale i tu nie ma śladu grodów takich, które tworzyłyby grupę, mogącą się nazywać „innemi grodami“, bo musiały grody te nie być rozrzucone, ale w pewnym obmyślanym skupieniu zgromadzone. Szukano go dalej w Czerniejewie w powiecie stanisławowskim, nad rzeką Bystrzycą, Czarną, o milę od Stanisławowa, nazywając go Czerwieniem, ale to przypuszczenie musiało upaść, bo nie można było znaleźć tych innych grodów, gdyż kroniki o nich milczały.

Bliskim już rozwiązania pytania, gdzie leżał Czerwień, był Stadnicki [30]), powołując się na Długosza i Kroniki ruskie, objaśnia, że zamek „Czerwieńsk“ był niegdyś nad Bugiem, i to na brzegu polskim (lewym) tej rzeki, kilka mil od Zamościa, w blizkim sąsiedztwie Komarowy (sic) zamiast Kumowa, Komowa, „a na tej samej stronie na południe od Chełma, mała wioseczka do dziś dnia nazywa się

---

[28]) Pateryk pieczarski.
[29]) Ipatios str. 100.
[30]) O pierwszych zaborach Wariagów na ziemi lechickiej i grodzie Czerwieńsk. Kazimierz hr. Stadnicki. Bibljoteka naukowego zakładu imienia Ossolińskich T. V. Lwów 1843., str. 119.

(1843 r.) Czerwień". Nie może się jednak namyślić, które z nich wybrać i uznać za Czerwień, zwraca tylko uwagę na to, że musiał być silną twierdzą, bo od niego przestrzeń między Sanem a Bugiem wzięła nazwisko.

Dalej sądzili Chodakowski, Szafarzyk, Zilbrzycki, Maciejowski, że Czerwień leżał nad Huczwą, koło Czermna o pół mili od Tyszowca, gdzie znajdujący się okop, oblany wodą, nosi według Balińskiego [31]) miano zamczyska, gdzie wykopują „dotychczas" kości ludzkie, ale znowu zapytam, a gdzież te „inne grody", o których znów kroniki milczą. Brano też Czerwonogród za Czerwień, ten ani razu nie wspomniano ani w Nestorze, ani ipatiskiej kronice, leży około Zaleszczyk nad potokiem Dzuryn o pół mili na północ od lewego brzegu Dniestru i nie ma w sąsiedztwie takich grodów, o jakich wspominały Kroniki, niedokładnie, ale naprowadzając na to, że to była grupa grodów im znanych, o których zbytecznie było pisać.

Niedawno znowu P. Szelągowski [32]) pisze „położenie tego ostatniego grodu Czerwienia tak dalece wskazuje na ujście Huczwy do Bugu, czyli na Gródek nadbuski, albo starożytny Wołyń, że gdyby źródła nie zabraniały nam tego, uważalibyśmy Wołyń i Czerwień za jeden i ten sam gród. Poza tem przybliżeniem do ujścia Huczwy i do Bugu nie da się lepiej ustalić położenia Czerwienia. Tyle tylko, że nazwa Czerwień, tak samo, jak Wołyń, służyły do oznaczenia całej ziemi (grody czerwieńskie pod r. 1018). Na to połączenie Wołynia z Czerwieniem nie mogę się zgodzić i dalej to udowodnię. Przypuszcza też p. Szelągowski, że Czerwień znajdował się w promieniu dwóch mil od Uchań i był zdaniem naszym najbliższym prawdy.

Najlepiej jednak w poszukiwaniach za tym grodem dotarł Oskar Kolberg [33]), który w swym „Ludzie chełmskim" zapisał, że według podania ludowego na miejscu, Czerwień leżał w lesie Czerniejowa o milę od Chełma, w klinie, utworzonym przez rzekę Uher, dorzeczem lewym Bugu, a rzeczką bez nazwy dopływem również Bugu. Kolberg dodaje, że w lesie są dotąd ślady tego grodu.

---

[31]) Starożytna Polska Baliń.
[32]) Przegląd narodowy T. V. N. 5 R. 3. Historyczne prawo Polski do Rusi. A. Szelągowski, str. 534-7.
[33]) Lud chełmski. Oskar Kolberg. str. 351.

Chcąc się o tem przekonać naocznie, pojechałem na miejsce (1910 r.) wskazane, ale pierwszego roku nic dowiedzieć się nie mogłem. Dopiero podczas drugiej bytności (w 1911 r.) odszukałem rzeczywiście w lesie majdanu w Czerniejowie ślady grodu. Przedewszystkiem stwierdziłem, że gród ten leży między strumieniem Udalec a strumieniem pławanickim, a nie Uhry, jak to Kolberg naznaczył. Dalej, że dobra Czerniejów były ogromne, a na jego miejscu, a raczej jego lasów, powstało kilka dużych i małych folwarków, po sprzedaniu częściami majątku przez właściciela. Położenie bagniste i ślad w pobliżu niegdyś istniejącego jeziora, pozostał w sąsiedniej do Czerniejowa miejscowości zwanej „Zaozire", czyli za jeziorem.

Czerniejów wieś i Majdan Czerniejowski leży od Lublina o 47 wiorst na wschód, a od Chełma (lubelskiego) na południo-zachód tylko o 14 [34]), czyli poniżej Chełma, od Ostrowa, czyli pogranicznego, strażniczego grodu o 6 wiorst, od Bugu zaś 10 wiorst. Leży on, a zwłaszcza Majdan Czerniejowski pomiędzy lewym dopływem Bugu strumieniem Udalcem, który wypływa ze wsi Krzywicy i Strupina, płynie przez Strachosław, Czerniejów, Andrzejów (nowa kolonja) Skardyów, gdzie połączywszy się ze strumieniem Pławanickim płynie przez Ostrów, ażeby wpaść do Buga. Strumień zaś pławanicki wypływa około wsi Kamienia, przybiera w Kołodeniu mały dopływ bez nazwy, potem płynie przez jakiś czas prawie równolegle z Udalcem, wreszcie u końca Majdanu Czerniejowskiego wpada pod ostrym kątem do Udalca.

Czerniejów należy teraz do powiatu chełmskiego, gminy Turka, a parafji obrządku wschodniego w Chełmie. Składa się z folwarków: Czerniejów, Nowin z przyległościami, Majdanu Adrzejów, Majdanu Kołodenia i folwarku Halijówki, nie licząc kolonji niemieckich małych, które tu powstają i wsi pod nazwą Czerniejów, która ciągnie się wzdłuż Udalca. W miejscowości tej zachowały się nazwy pól, jak np. Kraki i Królewszczyzna. W nazwie tej ostatniej domyślić się można własności książęcej, która potem stała się Królewszczyzną. W Halijówce zostały ślady budynków z XV w., sądząc z pozostałych cegieł tak zwanych palcówek, które w ogrodzie obok dworku w większej liczbie się znajdują. Lud pokazuje po za wsią 3 miejsca,

---

[34]) Mapa sztabu austryackiego K. i K. Militargeografische Institut Gerip. Ofizir. A. Spaczek Tischbocher i Ginsky.

gdzie poprzednio stały 2 wsie Czerniejowy, ale po spaleniu poprzenosiły się na inne miejsce. Jedno z tych miejsc, gdzie stała poprzednio wieś, nazywają Czerniowem. Podług podania ludowego, jakiś naczelnik kazał podwładnemu wojsku spalić wieś Ternów (mylnie od niedawna nazywaną Tarnowem, leży na północny wschód od Chełmu), a ci omyliwszy się spalili Czernów.

W lesie zaś, na tak zwanym „Majdanie Czerniejowskim“, z dwóch stron otoczonym wspomnianemi strumieniami i bagnami, przytykającemi do wzgórza, stać miał niegdyś gród. Wzgórze to naturalne ma długości 1000 m. i jest dłuższe, niż szersze. Teren ten pokryty jest laskiem przeważnie liściastym, tak gęstym miejscami, że nie mogłem go lepiej zbadać, a ponieważ należy do chłopów, więc tym więcej badania są utrudnione. Widziałem jednak wzniesienia, które zdradzały przebywanie tu ludzi i to w większej ilości. Badania inżynierskie niezawodnie dałyby lepsze rezultaty, ale o nie napróżno się starałem. Do niedawna, jak jeden z leśników opowiadał, znajdowały się tu różne przedmioty, które sam wykopywał, ale ich określić nie umiał, oprócz podków, gwoździ, części uprzęży końskiej. On także opowiadał, że tu był gród, ale jaki, nie pamiętał. A wartałoby na miejsce wysłać inżyniera, któryby porobił zdjęcia.

W każdym razie podanie ma dużo danych za sobą, że miejsce to było grodem, dla mnie nie ulega wątpliwości. Wreszcie, jeżeli to nie poprze moich przypuszczeń, to porównanie wyrazu Czerniejów z innemi słowiańskiemi językami i „grody inne“ to zdecydują.

Miejscowość ta w księdze poborów w archiwum skarbowym w Warszawie, pod r. 1533 [35]), zapisana jest, jako Czernyow (czyli Czerniów) wieś należąca do parafji rz.-kat. w Kumowie i płacąca łanowego z jednego łanu po 8 gr.

Na poparcie naszego przypuszczenia, musimy się zwrócić do porównania nazwy tej „Czerwień“ z pokrewnemi wyrazami słowiańskich języków, a w nich znajdziemy rozwiązanie, w jaki sposób Czerwień zamienił się na Czerniejów, a raczej Czerniów, choć i forma Czerniejów jest także możebna. Pień słowa Czerwień ma oboczną formę, która w starocerkiewnym brzmi: čьrmьnъ, črьmьnъ, czerwony, przymiotnik urobiony od čьrmь po słowiańsku črm=karbunkuł; Fingerwurm, porównaj polskie czermień, Schlangenkraut

---

[35]) Księgi poborowe № 34. Arch. skarb. w Warsz.

(Calla) obok tego spotykają się formy z n: serbskie crn — robigo; Fingerwurm, polskie czerń=robaki w gnijącym mięsie. W każdym razie oboczność čьrn; čьrmn — čьrven — wskutek oboczności čьrmь—čьrvь—dosyć naturalna [36]), a zatem Czerwień mógł się nazywać także Czer(m)niowem, lub podobnie Czerniowem.

Znajdują się co prawda na ziemiach Polski, jak np. w lubelskim, identyczny Czerniejów, pod samym Lublinem i Rusi zwanej Czerwoną, a mianowicie w łuckiej, bełzkiej i chełmskiej, podobne, a nawet identyczne nazwiska do Czerniejowa, ale jak dalej wykażemy, nie mają nic wspólnego oprócz podobieństwa w brzmieniu z Czerniejowem, który uważamy za były gród Czerwień. Tak Czerniejów spotykamy na południe od Kowla, a na północ od Włodzimierza wołyńskiego, inny znowu Czerniejów pomiędzy Wołoską Wolą a Brusem w dawnej ziemi chełmskiej, a dziś w gubernji siedleckiej, koło grodu Andrzejowa, jak również nad Wieprzem powyżej Zawieprzyc i Czerniejów koło Bukaczowa.

Na północ znowu od Tyszowiec leży Czermno i drugie w hrubieszowskim nad rz. Perespą. W hrubieszowskim powiecie jest Czerniczyn i Czerniczynek, ten pierwszy w 1533 r. [37]) nazywany jest w Księdze poborów „Czernaczyn", to znów w Krasnosławskim w 1533 r. Czerniacziniecz, w ratneńskim Czerncze. Czernihów nad Bugiem koło Włodzimierza, Czernichów i Czernichowa koło Grzybowiec i jeszcze jeden Czernichów koło Horochowa, Czernin pod Brodami. Czerniecin a raczej Cierniącin w Zamoyskim i nad Horodłem Czerniawka. Czerniewicze koło Pińska i Czernów tamże. Czernisz nad Kamienną po lewym brzegu i Czernik nad Prypecią koło Turowa i t. d.

Że się te nazwy powtarzały na tych ziemiach, nic w tem dziwnego, bo spotykamy je w granicach Białej tylko Chrobacji. Wszystkie nazwy miejscowości, pochodzące od źródłosłowu czerw, czerm, czern—są ogólno słowiańskie, ale topografja nazw, od niego urobionych, jak to p. Szelągowski [38]) zauważył jest ściśle bużańsko-wiślana. Nazw od czerw pochodzących nie wyliczam, bo już zrobił to p. Szelągowski, tylko od czerm i czern, jako pokrewnych. Na Po-

---

[36]) Uwagi te zawdzięczam p. Prof. Janowi Rozwadowskiemu.
[37]) Księgi poborów № 34. Archiwum skarbowe w Warszawie.
[38]) Przegląd narodowy T. VI. R. III № 5, str. 671. Adam Szelągowski. Historyczne prawo Polskie na Rusi.

dolu, około m. Smotrycza znajdował się Czerwień [39]), który odegrywał w tych stronach wybitniejszą rolę, a który zapisany został w różnych formach ciekawych, jak np. Czerwień, Czerlenyi, Czerwlenyi, Czerniew, a nawet Czirzniew. Jest jeszcze jedna nazwa ciekawsza, bo Czerwiszcze.

Dla poparcia twierdzenia, że Czerwień leżał po lewym brzegu Bugu, dodamy wiadomości o miejscowościach, które patrząc na mapę, utworzą koło, a w nim zamknie się Czerwień. Od północy zatem leży od niego gród Andrzejów [40]) i Chełm, od wschodu południowego Turzysk [41]), Włodzimierz [42]) (wołyński) i Horodło [43]) (Horodek), od południa Bełz [44]), Grabowice [45]), Uchanie [46]), Komow [47]), od zachodu Tarnawa [48]) i Lublin [49]), o jeden dzień drogi oddalony od Czerwienia. W ten sposób zamknęliśmy koło.

Oprócz Lublina, Włodzimierza ~~wołyńskiego~~ i Łucka, bardzo blizko leżał od Czerwienia Bełz, który stał się jedną z trzech stolic byłego Wołynia, a powyżej niego leżał Czerwień na drodze do Brześcia litewskiego, co poświadcza kronikarz. Opowiada on [50]), że w 1289 r. bojarzy namawiali Mścisława żyjącego we Włodzimierzu, „idź pierwej zajmij gród Bełz i Czerwień ano także potem pójdziesz na Brześć". W innym znowu miejscu pod 1221 r. [51]) opowiada, że kiedy Leszek Czarny odstąpił od Aleksandra „w sobotę na noc podpalone zostały wsi około Bełza i Czerwienia przez Daniła i Wasilko Romanowiczów i cała ziemia spalona została, bojaryn niszczył bojaryna, smerd smerda, a grad grada i nie zostało ani jednej wsi, nie spalonej, także według pisma Świętego nie pozostał tylko kamień na kamieniu".

Z nazwy samej „grody czerwieńskie" okazuje się, że były to osady powstałe dla obrony głównego grodu Czerwienia i tworzyły

---

[39]) Połnoje sobranie ruskich latopisów T. XVII. str. 83, 100, 171-2, 279, 289, 320, 390, 455, 454, r. 1907.
[40]) Letopis po ipatskomu spisku str. 529.
[41]) detto str. 175, 483, 544, 577.
[42]) detto str. 83, 109, 114, 143-5 i t. d.
[43]) detto str. 490, 500.
[44]) detto str. 105, 282, 446, 483, 485, 487-8.
[45]) tamże str. 572.
[46]) detto str. 483.
[47]) detto str. 483-490.
[48]) detto str. 567, 571, 572.
[49]) detto str. 529, 564, 571, 580, 586, 598-9.
[50]) Ipatios str. 611.
[51]) tamże str. 494.

koło, w którym się znajdował. W grodach tych stale pełnili straże woje, czyli wojownicy, czuwający dniem i nocą, na niższych miejscach były ustawiane wieże drewniane lub kamienne, z których dawali sobie umówione znaki w dzień, a w nocy sygnały ogniem, o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Długosz przypisuje wprowadzenie takich straż Bolesławowi Chrobremu, gdy ja sądzę, że wkrótce, gdy zaczęto tworzyć takie grody, więc w przedchrześcijańskich czasach, okazała się potrzeba ustanowienia takich straży. Wydalać się z grodu bez potrzeby nie mogli wojownicy, więc na ich utrzymanie składały się sąsiednie wsie, płacąc pewnego rodzaju daninę na wszelkie potrzeby dla czuwających nad ich bezpieczeństwem wojów.

Jornandes w 552 r. [52]) opisując Słowian, opowiada, że na przestrzeni od Dniestru do Wisły, błota i lasy służyły im w miejsce grodów (pro civitatibus). Nie możemy rozumieć naturalnie tego inaczej, jak tylko tak, że wały takiego grodu były z gliny z wbijanemi w nie ostrokołami, pokrytemi gliną, a jak ks. Daniel kazał je jeszcze wapnem ubielić. Grody te rozrzucone były niezawodnie bliżej granic w większem skupieniu, ze stolicą bliżej środka umieszczoną, obok osad handlowych. Niezawodnie najważniejszym punktem od strony najprzystępniejszej była zbudowana wieża drewniana, później zastępowana kamienną, z której okolicę badano, czy nieprzyjaciel się nie zbliża i z blanków i ganków ciskano kamienie, lano gorącą wodę na podstępującego już do bram wroga.

W granicach dawnej ziemi chełmskiej spotkaliśmy sześć typów grodów, które do dziś dnia (1912 r.) zostały.

1) Grody ziemne niskie i okrągłe, oblane zewsząd wodą, lub bagnami z dojściem tylko z jednej strony, jak w Besku, Hruszowie, Kraśniczynie, Stryjowie i Białawinie, w tym ostatnim ze stołpem, czyli basztą kamienną, a wszystkie takie grody podciągnąłbym pod nazwę Ostrowów, gdyż stanowią wyspy jak w Lednicy.

2) Grody jako pagórki dosyć wysokie nad rzeczkami i otoczone błotami, jak w Stryjowie (drugi) i Białopolu i te są również Ostrowami.

3) Grody większe blizko rzeczek lub rzek, wysokie i niedostępne na płaszczyznach się wznoszące, jak Dziewicza góra.

4) Grody ziemne na pagórkach naturalnych wysokich, odcięte

---

[52]) Bielowski A. Monum. pol. hist. T. I, str. 1.

sztucznym wąwozem od dalszych pagórków, zawsze nad rzeką lub rzeczkami, które trzy jego boki bronią, gdy od czwartej jest wejście zasłonięte wałem i tylko po bokach wałów są małe przejścia, jak w Grabowcu, Tarzymiechach i Ogrodzisku.

5) Grody wśród wielkich pagórków, pomiędzy dwoma zbiegającemi się strumieniami, oblewającemi trzy jego boki, gdy czwarty oddzielony jest głębokim wąwozem, ściany strome, a brzegi z gliny usypane, tworzące koło, jak w Pustotewie, dawniej nazywanym, a dziś Bończy.

6) Gród na trzech, albo czterech pagórkach z tyloma stołpami kamiennemi, połączonemi drewnianą palisadą i budowlami piętrowemi, z których były wejścia do stołpów, z jednego pagórka wypływa woda, tworząc wewnętrzny staw, jak w Stołpiu.

Grodami czerwieńskiemi pewnemi, oprócz Czerwienia, który im jako najwybitniejszy nadał nazwę, są: Uhrowesk, Wereszczyn, Stołpie i Kumów.

Mniej pewnemi, ale starożytnemi są: Andrzejów, Besko, Białepole, Białawoda, Busno, Busowna, Bytyń, Chełm, Chłaniów, Chorupnik, Ciechanki, Cucnewo, Cyców, Depultyce Królewskie, Dorohusk, Drewniki, Drzyszczów, Dubienka, Dzdzanne, Gorzków, Grabowiec, Grodziszcze, Hańsk, Horodyszcze, Hrubieszów, Horodło, Hruszów, Huszcze, Kanie, Kosmów, Kozia góra, Kraśniczyn, Krasnystaw (czyli Szczekarzów), Krupe, Lubomla, Ochoża, Ogrodzisko. Orłów, Ostrzyca, Parczów, Pustotew, Ratno, Sienica różana, Slepcze, Słupy, Sosnowica, Sielec, Stolno, Stryjów, Stryżów, Szczekarzów, Tarzymiechy, Ternawa, Uściług, Uchanie, Wojsławice, Włodawa i Żuków.

Dlaczego ośmieliliśmy się wymienić i uważać te grody za czerwieńskie, odpowiem, że kronikarze ruscy znali je, a nie dodali tylko, że są temi „innemi" grodami czerwieńskiemi, ale jeżeli dla stwierdzenia tego weźmiemy mapę, to zobaczymy, że około Czerwienia te grody istniały i gdzieindziej ich szukać nie można. Na poparcie zobaczmy, co pisze letopis ipatski pod 1204 r., wprawdzie minęło kilka wieków, kiedy pierwszy raz są wspomniane, ale nie straciły widocznie do tego czasu swego stanowiska, bo kronikarz nie byłby drobnych wsi wypisywał. Letopis ten opowiada, że „Aleksander Jarosławowicz Ks., żyjący w Bełzie, na żądanie wdowy po Romanie Daniłowiczu, oddał Wasilkowi, synowi jej, Bełz, a sam wziął Uhro-

wesk [53]), Wereszczyn, Stołpie i Kumów". Otóż mamy grody, z których dwa tuż przy Czerwieniu stoją, do polski wówczas należące, a dwa dalej położone, każą nam szukać innych grodów. W kilka znowu lat po tej wiadomości notuje kronikarz w 1213 r., że „(Książę Danił Romanowicz) wracając wraz z bratem Wasilkiem zajął po drodze pod Leszkiem Brześć (litewski), Uhrowesk [54]), Wereszczyn, Stołpie, Kumów i całą Ukrainę". Co prawda dopisek tylko do ipatskiego latopisu zanotował po 1217 r. [55]), że Danił Romanowicz pobrał pod Leszkiem zostające grody, jak Brześć, Uhrowsk, Wereszczyn, Stołpie i Komarow (sic), czyli Komow. Leszek posłał wtedy zagniewany na niego Sulisława w dzierżawy Daniła po Bugu. Danił zaś wysłał Dawida Dusziłowicza, który pognał Polaków na (za) Wieprz.

Wymienione grody wprawdzie nie wszystkie istnieją, ale to co po jednym z nich, t. j. Stołpiu, pozostało, wystarczy, ażeby przekonać się, że tu był gród, bo zachował się kamienny słup, czyli stołp, który niżej opiszę. O położeniu Brześcia (litewskiego) dobrze wiemy, gdzie leży, a wątpliwem jest, ażeby do grodów czerwieńskich należał, wreszcie raz tylko jest wspomniany, jako po drodze zajęty, a zbyt jest oddalonym od wymienionych potem grodów, ażebym go mógł uważać za gród czerwieński, jedynie tylko zachrobacki, o czem powiem niżej.

Uhrowesk zaś, dziś Uhrusk, leży oddalony od Brześcia litewskiego o 43 kilometry, a o 10½ kilometra od Chełmu (lubelskiego) i to na północ po lewym brzegu Bugu, powyżej rzeczki Uhry u źródeł zwanej Uherki. Na miejscu nie znalazłem śladów po nim, ale są o nim wcześniejsze i późniejsze wiadomości i w kronikach, a nawet w dokumentach, a okazuje się z nich, że odegrał wśród grodów czerwieńskich najwybitniejszą rolę, bo w nim Książę Daniel Romanowicz [56]) mieszkał i tu założył biskupstwo obrządku greckiego. Grodem tym zajmę się na innym miejscu jeszcze. Jak mówi Modest [57]), dotychczas zachowały się ślady stołpa niedaleko Uhrowska.

---

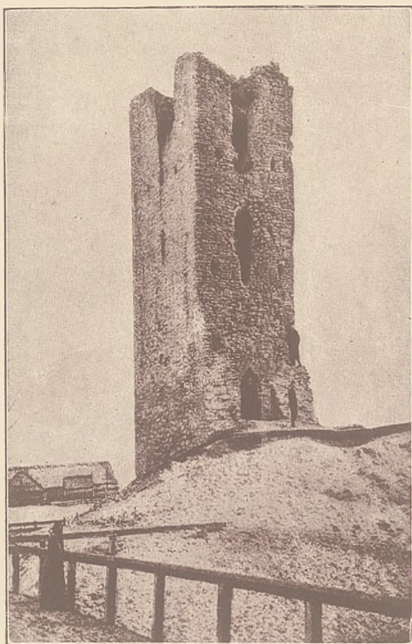
[53]) Letopis po ipatskomu spisku izdanie archeograficzeskoie komissi Sancpeterburg 1871 str. 483.

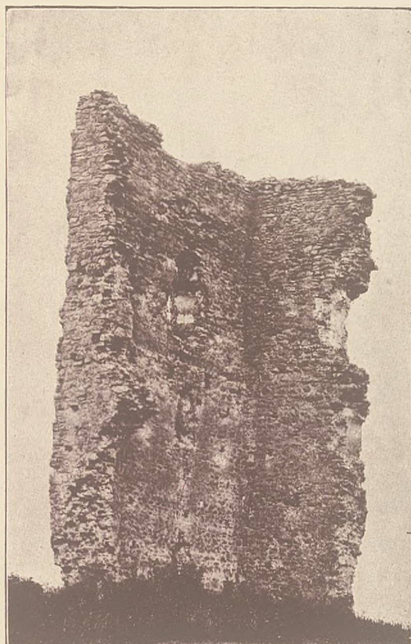
[54]) tamże str. 490.

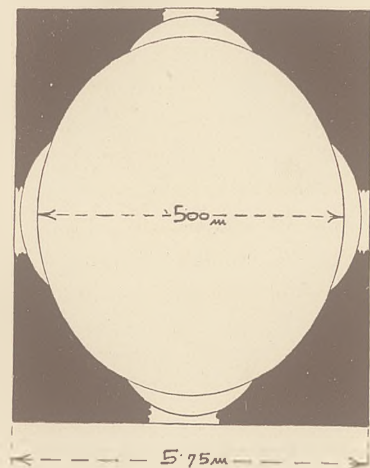
[55]) Pribawlenie k'ipatskomu spisku. Połnoe sobranie ruskich latopis. T. I-II str. 22, 91.

[56]) Latopis po ipatskomu spisku str. 573, 494.

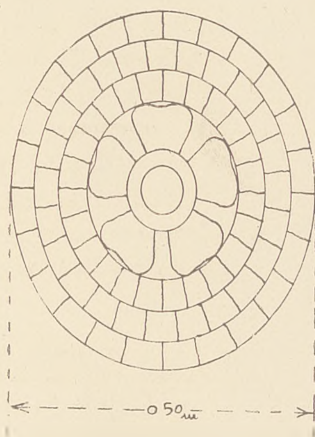
[57]) Modest Chołmskaja prawosławnaja eparchia str. 37.


Stołp.


Bielawina.



Plan Stołpu.



Część posadzki Stołpu.

Wspomniany na drugim miejscu Wereszczyn jak gród, leży na północny zachód od Chełma w odległości około 33 wiorst nad olbrzymim stawem, przez który przepływa niedaleko od źródeł swych rzeczka Włodawka, lewy dopływ Bugu. Strumień ten wpada do stawu i wypływa z niego dalej. I tutaj nie zostało śladów z tego grodu, a w XV wieku siedzi tu wybitna rodzina Korczaków Wereszczyńskich. W ziemi tej znajduje się jeszcze blizko Chełmu Wereszcze Małe i Wielkie i Wola Wereszczyńska, ale te nie były grodami, a pierwsze dwa należały do starostwa chełmskiego.

Przejdziemy znów do pewnego grodu czerwieńskiego, t. j. Kumowa. Kumów leży na południowy wschód od Chełma, oddalony od niego o 14 blizko kilometrów i tyleż od Uchań, na południe. Śladów grodu w tej miejscowości nie znalazłem (a Kościół tu był postawiony drewniany w 1434 r.), chociaż tradycja po nim została.

W sąsiedztwie tylko blizkim Kumowa o pół kilometra, w Sielcu, dawniej zwanym Siedliszcze, zapewne w XVI w., powstał gród z cegieł budowany, z którego niedawno (t. j. 1860 r.) zniszczono część murów i baszty, tak, że tylko jedna baszta szeroka została, zamieniona na spichlerz, a baszt takich było cztery, które widziałem w 1910 i 1911 r.

Gród czerwieński Stołpie, wymieniany jako jeden z najważniejszych grodów, z biegiem czasu tak podupadł, że dziś uważany jest za wieś nielicznie zamieszkałą. Wieś to jednak niezwykła, bo ma z kamienia budowaną cerkiew w bliskości Stołpa. Stołp leżał, jak mówi podanie, wśród błót i lasów, z których do niedawna zostało jeszcze sporo.

W wielu zamkach w Polsce, nawet na Wawelu znajdował się stołp, po niemiecku zwany Bergfried [58]), a właściwie po staroniemiecku „berehfrit, albo der hohe Torn, der dicke Torn“, po francusku beffroy. W zamku każdym najważniejszym punktem był stołp, wieża wyniosła, mocna i obronna, stanowiąca ostatnie schronienie oblężonych. W czasie pokoju stołp służył za skarbiec. Nawet w zamkach drewnianych bywa zwykle murowany. Słup taki często nie miał wejścia od zewnątrz, ale z wyższego piętra, przytykającego do niego, zamku. Bywał zawsze opatrzony blankami, nieraz w kilku kondygnacjach, burdycjami, wykuszami i strzelnicami. Czasem był sam głównym domem mieszkalnym i wtedy miewał nieraz po kilka

---

[58]) Wawel I Teka grona Konserwatorów gab. zach. T. IV., str. 44-5.

izb na każdym piętrze. Jeżeli służył jedynie do celów wojennych, przytykał doń główny dom mieszkalny, albo domy, które zwykle rozkładały się dokoła dziedzińca wyższego zamku, nieraz oparte o obwodowe mury obronne.

Walkę około stołpa opisuje latopis ipatski [59]) pod r. 1277, kiedy książęta ruscy, pod rozkazami wodzów tatarskich, walczyli i napadali na Litwinów. Był w Wołkowysku „Stołp, był bowiem kamień wysoki, stojący przed wrotami grodu, a przybiegłszy zamknęli się w nim Prusy i Bortowie, a obok stołpa przez nich nie można było iść do grodu, gdyż bronili tego, bijąc ze stołpu tego i tak przystąpiwszy k niemu i wziąwszy go, strach wielki i trwoga padła na gród, i stali jako martwi na wałach grodu i myśleli o obronie stołpa i swoich bojarach, ażeby ich odbić, ale nie mogli w żaden sposób“.

Kronika ipatska[60]) zachowała nam wiadomość może nawet o tym stołpie i o drugim w samym Chełmie, pod 1259 rokiem. Opowiada ona, że książę Daniel osiadłszy w Chełmie, chcąc go dostatecznie umocnić i uczynić obronnym, wystawił wieżę wysoką w środku grodu, z której widać było w około miasto, podmurowaną z kamienia, na wysokości 15 łokci, a zbudowaną z drzewa ciosanego i pobieloną, jako ser, świecącą na wszystkie strony. Około słupa postawił też studnię, głęboką na 35 sążni. Wybudował też niedaleko od miasta stołp kamienny z orłem na nim kamiennym ciosanym. Wysokość tego słupa była 10 łokci, a z głowami i podnóżkami 12 łokci. Podług podania ludowego miał go postawić ks. Szczek.

Pomimo to, że kronikarz przypisuje założenie stołpa dopiero ks. Danielowi, nie możemy mu bardzo ufać, bo w tym czasie gruntowna, a czasem nawet powierzchowna restauracja nazywana była założeniem, fundacją. Wreszcie, skoro w Chełmie na górze stawia stołp i wzgórze uznał za lepszą dla siebie siedzibę, niż błotne grody, musiał z doświadczenia smutnego przeciw Tatarom wiedzieć, że te się nie ostoją, musiał tylko wyrestaurować dawny stołp, który jeszcze mógł się mu przydać, choć jeszcze stał na błocie, ale, gdy stawiał nowy, wolał to już na górze.

Stawianie słupów takich nie było specjalnością, ani Rusinów, ani księcia Daniela, któremu wszystko przypisują, bo stołpów ta-

---

[59]) Latopis po ipatskomu spisku str 579.
[60]) Ditto str. 559.

kich w Polsce wcześniej powstałych było bardzo wiele, o czem Długosz po kilka razy wspomina. Stołp leży o milę od Chełma i tyleż od Czerniewa, na północny zachód, przy wsi tego nazwiska, w powiecie chełmskim, a gminie Staw. Wspomnieliśmy już, że w 1204 r. ks. Aleksander gród ten czerwieński wraz z innemi dla siebie zatrzymał, a nie małą przestrzeń grody te musiały zajmować, kiedy był z nich zadowolony i więcej nie pragnął, rozdając innym książętom wielkie ziemie.

W 1533 r. Stołp ten zapisany jest jako „Sthopl" w księgach poborowych, a płacił z dwóch łanów po 16 gr.

W XVII w. biskup unicki chełmski, Jakub Susza, nazywa te wieże [61]) stołpami lub „propugnacula", a podług miejscowych podań, wieża ta, jak i w Bieławinie pochodzić miały z czasów pogańskich i miały stanowić kaplice pogańskie, to znów miały być zamkami myśliwskiemi ks. Szczeka, legendarnego. Podanie ludowe wspomina, że tu była świątynia pogańska Lelum-polelum, a w Bieławinie Swistum poświstum. Stołp we wsi Stołpiu „stoi w jednym narożniku czworokątnego z ziemi usypanego oszańcowania" na wzniesieniu wys. 5 metrów, jak opisuje słownik geograficzny. Nie dodał tylko, że w środku tego oszańcowania był stawek, który powstał z bijącego z pod tej baszty, czyli słupa, stołpa, źródła dosyć obfitego, dalej zwanego Uherką i Uhrą, jest to jedno z jej źródeł. Prawdopodobnie na narożnikach tego oszańcowania były również stołpy, gdyż ślady po jednym jeszcze widziałem w 1911 r. w ziemi od strony wsi, w oddaleniu kilku metrów. Wieża znacznie lepiej zachowana od znajdującej się w Bieławinie, jest od niej mniejszą, ale równie w planie kwadratową. Od strony drogi do wsi Stołpia, prowadzonej od szosy z Chełmu do Krasnegostawu, ściana stołpa opiera się na płaszczyźnie gościńca przy niej leżącego, dwie ściany boczne nasypane z boków ziemią, stanowią pagórek, na którym opiera się czwarta ściana. Stołp zbudowany jest w znacznej części z kamienia żółtawego piaskowca [62]) kwarcowego, ułożonego w równe szychty szer. od 20—50 cm., a dług. od 30—120 cm., od zewnętrznej strony obciosa-

---

[61]) Jakub Susza Phoenix tertiato redivivus str. 41-47, patrz dopiski.

[62]) Piaskowiec kwarcowy z bardzo skąpym spojem ilastym przezco nie kiedy wygląda na zbity Kwarcyt, to znowu jest dziurkowaty gąbczasto, liczne środki małży nie pozwalają jednak oznaczyć ściśle wiek tego utworu. Najprawdopodobniej jestto miocem. Nazywają go halickim. Uwagi p. Dr. Wiktora Kudniara.

nego, a z bokami nie obrobionemi. Testowanie z zaprawy murarskiej [63]) bezsprzecznie romańskie. Ściany wszystkie mają długości po 5.75 m. Ściana od wnętrza, niegdyś grodu, jest podparta szkarpami grubemi ceglanemi, znacznie późniejszemi, wys. 2.01 m., szer. 1.11 m., od tej strony wybito też zdaje się niedawno drzwi o ostrym łuku, bo jeszcze słownik [64]) geograficzny powiada, że „wejście do niej dopiero z pierwszego piętra". Wysokość wieży od pagórka wynosi 15 łokci, od poziomu 20 łokci. Wnętrze w planie przedstawia się jako koło, o średnicy 5 m., przechodzi dalej w walec, który sięga do drugiego piętra i tam przechodzi w ośmiobok, z półkolistymi zagłębieniami, na 4 okna. Część muru, od drugiego piętra począwszy, jest zbudowana z cegły (o licach okien kamiennych), a zatem jest późniejszą. „Ślad sklepienia widać na drugim piętrze, a wyżej jeszcze z każdej strony wystające na zewnątrz (3) belki, które służyły widocznie do podparcia ganków, wieżę do koła otaczającego. Na ten ganek prowadziły ze środka wieży drzwi od strony zachodu; zresztą zaś oprócz wąskich strzelnic żadnych innych w jej murach niema rozświetleń". Belki te się zepsuły i tylko jedną z nich widziałem w 1911 r. Okna strzelnicze wąskie, a długie około 30 cm. szer., a 80 cm. wys., znajdowały się ze wszystkich stron, ponad drugim zaś piętrem cztery szersze. Nad temi ostatniemi musiał się dach znajdować. W ścianach oprócz otworów na belki są otwory mniejsze, które są niezawodnie ankrami murów w ten sposób przeprowadzonemi, że otwór od zewnątrz jest krótki i kwadratowy, a zaraz skręca się na 40 cm. kolankowato wzdłuż ściany, okrągły, ażeby jeszcze raz załamawszy się wyjść na wewnątrz, przez co choć w części sądzono, że wzmocnią ściany wieży. Belki takie wrzucane w mur architekci znajdują dosyć często w starych murach, jak naprzykład na Wawelu. Wprawdzie belki te nie zachowały się w stołpie, ale znajdowanie analogicznych belek w murach, a nie spotykanie wentylatorów, przeważa, że je nie będziemy uważać za wentylatory, tylko za ankry.

Oprócz tych dwuch baszt stała jedna, ale przy budowaniu szosy została zniesiona, jak i czwarta w ostatnim narożniku stojąca. W oddaleniu dwóch wiorst od Stołpa, przy drodze wiodącej z tej

---

[63]) Zaprawa murarska pochodzi z białej kredy miejscowej.
[64]) Słownik geograficzny.

wsi do Rejowca, płynie mały strumyczek, wypływający z pod góry, tuż za cerkiewką stojącej. Cerkiewka ta frontem do drogi wystawiona jest, zabielona, ale ma być zbudowana z dzikiego kamienia polnego. Drzwi niewielkie i małe dwa okienka półokrągłe od frontu, a szkarpy po bokach. Cerkiewka ma małe presbiterjum podobno półkoliste, a okna w nawie widziałem małe półkoliste trzy. Prawdopodobnie podanie jest prawdziwe i wartałoby zbadać cerkiewkę dokładniej. Że już w 1440 r. [65]) była monasterem Bazyljanów jest pewne i tam był pop Waniła, stronnik unji, a Iwanowi Hawryłowiczowi w 1570 r. pozwala król używać z majątku cerkwi, co i na jego potomstwo, o ile tego będzie godne, przechodzi. W 1622 r. w rękach świeckiego duchowieństwa się już znajduje. Las u góry w spaskim folwarku nazywa lud od niepamiętnych czasów, jak mówi Modest, Szczekatem, lub Szczekowią, co przypomina podanie Nestora o trzech braciach, Kiju, Szczeku i Chorewie.

W muzeum, przy katedrze prawosławnej urządzonym, znajduje się posadzka, przeniesiona z baszty w Stołpiu. Składa się ona z cegiełek kwadratowych, polewanych jasno-zielono, użytych jako tło, które otaczają w koło wplecione rozety pięciolistne. Rozet takich złożonych z pojedyńczych cegiełek jakby mozaiki, wydobyto i złożono w muzeum kilka. Rozeta każda ma po pięć liści, u końców zewnętrznych rozszerzonych, a wyciętych półokrągło w środku, z cegieł brunatnych, na tle jasno zielonym, otoczonych kołami z ciemno-zielonych i żółtych cegiełek. Cała rozeta z otoczeniem ma średnicy około 50 cm.

Posadzka ta znaleziona została pod warstwą ziemi na 1½ łokcia głęboko, przez komisję, złożoną z ludzi z Chełma i podobno z Petersburga. Wydobyta ona jest niezręcznie, a kawałki dotąd tylko w części (t. j. tylko jedna rozeta) złożona. Posadzka ta pochodzi zapewne z X—XII w.

W bliskości stołpa znajduje się cerkiew podobno także z tego czasu pochodząca i cerkiewka z tego samego kamienia wybudowana pod starym wezwaniem, podobnie jak w Kijowie i Brześciu, Św. Spasa, czyli Zbawiciela, Salwatora.

Jednym z pewnych grodów czerwieńskich, choć nie wymie-

---

[65]) Modest Chołmskaja praw. eparchia str. 31.

nionym przez latopisów, był niezawodnie gród Biełuwin, oddalony od Chełma o dwie wiorsty, który widziałem w 1911 r. Z grodu tego pozostała tylko jedna baszta, zwana przez lud miejscowy stołpem. Stołp zachował się tylko częściowo, bo pozostały z niego trzy ściany. Jedna z nich jedynie w całości zachowana, ma szerokości 11 m. 81 cm. Boczna prawa 7.50 m., lewa boczna tylko 2.70 m. Grubość muru wynosi 1.64 m., wysokości zaś 10 metrów. Była ona poprzednio kwadratowa i niezawodnie pokryta dachem. Stołp jest zbudowany z tak zwanego polnego lub dzikiego kamienia, to jest na polach tutejszych na powierzchni znajdowanego, czyli napływowego.

Kamień ten żółtawy nazywano halickim [66]), a inny z którego głównie stołp jest budowany — zielonym chełmskim, gdyż rzeczywiście jest ciemnozielony [67]), oprócz tych dwóch rodzai użyto różne głazy, erratyczne, osadowe i krystaliczne, granity, amfibolity, kwarcyty, krzemienie (te ostatnie może i lokalnego pochodzenia.

O użyciu kamieni „białych, halickich i zielonych chełmskich“ do budowli monumentalnych, wspomina kronika ipatska [68]) pod 1259 r. i wołyńska [69]) pod 1233 r., mówiąc o stawianiu cerkwi Św. Jana Złotoustego w hełmie, wybudowanej przez Daniła Romanowicza. Mury te grube, są układane z kamieni od zewnątrz obciosanych z pozostawieniem jednak ścian bocznych i innych w pierwotnym stanie. Kamienie te są układane szychtami z kawałków różnej wysokości od 20 do 50 m. i długości od 30 do 1.20 m., a łączone kredą białą miejscową z niższemi szychtami. Jest to zatem mur bezsprzecznie romański i to z najwcześniejszej epoki, bo narożniki jego są źle i bez zrozumienia architektury ustawiane, w ten sposób, że nie łączą dwóch ze sobą murów, ale czemś czasowo pośrednim między nimi, gdyż prawie wszystkie są jednej wielkości. Brak doświadczenia architektonicznego potwierdza wczesną epokę stawiania, ale zarazem jest przyczyną, że tak mało ze stołpów temu podobnych zostało. Narożniki te, przeważnie z zielonego kamienia, z wyjęciem podstawowych, rysują się i odpadają częściowo, a osłabione mury

---

[66]—[67]) Margiel mocno glankonityczny, skutkiem tego intenzywnie zielony, ze zlc zachowanemi skamienieliznami (ślimaki, małże) należy do górniej kredy. Krzysztofowicz Siemiradzki Geologia ziem polskich T. V, str. 74. W Chełmskim pospolity znany oddawna jako „kamień chełmski“ Uwagi p. Dr. Wiktora Kuźmiaro.

[68]) Letopis po ispatskomu spisku izdanio archeograficzeskoj komisii. Sanktpeterburg 1871, str. 569.

[69]) Letopis wołyński.

już nie mogą wtedy oprzeć się wpływom atmosferycznym. Stołp ku górze zwęża się powoli, stopniowo, wewnątrz tylko mniej to widać.

O sposobie budowania opowiada Modest [70]), za innymi, nieznanymi autorami, że ściany były wywiedzione za pomocą dźwigni „siłosznoju kładnoju". W ścianie, dotychczas najlepiej zachowanej, znajdują się jedno nad drugim dwa dobrze zachowane okna wązkie, z gładkiemi kamiennemi nalicznikami „ostatkami sztukateryi", której śladów już nie znalazłem. Trzecie okno, zepsute przez czas, przedstawia tylko nieprawidłowy otwór [71]), śladów tych jednak już nie widziałem, bo mur ponad oknem drugim, dosyć wysoki, kończy się prawie równo, być może jednak, że najwyższa ta część uległa zmianie. Okna te zasklepione są półkolem romańskim, w kształcie strzelniczych okien. Okno dolne jest na wysokości 2.15 m. umieszczone ponad poziom, jest ono szerokie od wewnątrz na 80 cm., a wysokości 1.20 m. Na zewnątrz okno to jest węższe, do 30 cm. Okno górne gorzej zachowane, zapewne było tej samej wielkości.

Pomiędzy wysokością dwóch okien od wewnątrz, widać ślady podłogi wpuszczanej w mur na belkach i ślad łuku ponad oknem drugiego piętra, ale chociaż, jak widać z pozostałych śladów, miały również po dwa okna w każdej ścianie, oprócz może jednej ściany, w której zamiast okna musiały być drzwi do przyległego budynku drewnianego, z którego wchodziło się do stołpa, bo ten na parterze drzwi nie miewał. Od wewnątrz, jak i od zewnątrz, jest w jedynastu (wysokościach) odległościach na trzech liniach pionowych szereg, na zewnątrz kwadratowych, a wśrodku okłągłych, otworów z narzuconego wapna, 25 m., wykonanych z matematyczną ścisłością z dzikiego kamienia. Szły one w środku murów, łamiąc się pod kątem prostym, ażeby wyjść od wewnątrz na zewnątrz. Służyły one bezwątpienia jako ankry dla wzmocnienia murów, gdyż żelazu niedowierzano, zwłaszcza, że nie umiano sztab takich żelaznych wykonywać, jak teraz, a to nie mogłyby być strzelnicami, gdyż musiałyby być naprzestrzał zrobione. Wewnątrz są jeszcze otwory większe, przeznaczone na umieszczenie belek oddzielających parter od pierwszego piętra, tak więc stołp był dwu, a może nawet trzechpiętrowy.

---

[70]) Chołmskaja prawosławnaja eparchia Modesta b. episkopa lublinskaho ninie Niżegorodzkaho i Arzamaskaho. Warszawa w tipografii warszawskago uczebnaho okruha. 1886, str. 43-4.

[71]) tamże.

Na zewnątrz były również otwory na belki, na których zapewne, były ganki, na nie się z zamku dostać można było. Okna na zewnątrz wychodziły i miały w drugiej kondygnacji po 180 cm. wysokości. Stołp ten stoi na wzniesieniu kwadratowym, od stołpa po 15 metr. oddalonym, a rzeczka w kanał ujęta z wodą około tego kwadratu załamuje się pod kątem prostym. Dostęp do Stołpu jest trudny, bo prowadzi do niego jedna tylko polna droga, od wsi zaś Bielawin prowadzi wprawdzie droga, ale przerwana strumieniem, na którym zerwany mostek, a wokół stołpa bagna. Cała budowa, jak otoczenie okazują, że to był gród jeden z silniejszych, ale zapomniany, tak, że nawet na mapach nie uwzględniony! wobec tego dodam, że się znajduje na północ od Chełma blizko drogi do Horodyszcza.

W przeszłym roku (1910 r.) został przez komisję archeologiczną, podobno petersburską, odrestaurowany, ale niekorzystnie, bo szychty kamieni od dołu zostały tak grubo cementem zawalane, że ich nie widać, a ankry żelazne wstrzymują okna od ruiny, gdy to co tu jest najważniejsze, to jest narożniki, nie są wspólnie z murem ściągnięte, ale zostawione bez opieki, a nie podłożone kamienie pod narożniki, nie mogą wyżej leżących ocalić.

Znana też jest akwarela z tego stołpa w 1850 r. wykonana przez Gumińskiego [72]), ale nie daje więcej nic starszego.

(d. n.)

S. Cercha.

---

[72]) Kwartalnik litewski. Petersburg 1910 roku T. I, str. 156.



Nowe przyczynki do życiorysu Augustyna Rotunda.

Chlubił się mazur Maciej Stryjkowski, że dzieje litewskie „dotąd ciemnochmurną nocą pokryte“, pierwszy na światło dzienne wydobył. I rzeczywiście kronika jego, jako pierwsze dzieło drukowane, poświęcone dziejom Litwy, stało się źródłem skąd przez dwa wieki przeszło czerpali swoi i obcy wiadomości o przeszłości litewskiej. Niewątpliwa zasługa Stryjkowskiego pozostawiła w cieniu pracę poprzednika jego na tym polu, uczonego wójta wileńskiego Augustyna Rotunda.

Rotundus, mimo łacińskie swe miano, był Polakiem i nazywał się właściwie Mieleski; imię Rotunda przybrał zwyczajem humanistów, tłumacząc nazwisko swe na łacinę (mleć, kręcić—rotare). Gdzie pobierał wykształcenie — nie wiemy. Wiemy tylko, że przedmiotem swych studjów obrał prawo i otrzymał tytuł doktora utriusque iuris. Zasiadał z początku wraz z uczonym Hiszpanem Royzyuszem, w sądzie nadwornym królewskim dla spraw nieszlacheckich w Krakowie. W tymże sądzie referendarzem do spraw duchownych był późniejszy prymas Karnkowski. Mężów tych łączyła ścisła przyjaźń; do grona tego należeli i przyszli biskupi warmińscy — Kromer i Hozjusz; pierwszy znany jako historyk, drugi jako pisarz kościelny, kardynał i pogromca reformacji. Byli to ludzie bardzo wykształceni, stojący na poziomie wiedzy ówczesnej, dobrze obeznani z kierunkami, panującymi wówczas w Europie, o zacięciu jednak cokolwiek konserwatywnym, z niedowierzaniem przyjmują-

cy nową ewangelję, głoszoną właśnie wtedy przez Lutra, Zwingljusza, Jerweta, Kalwina i innych. Ten ich konserwatyzm religijny i był powodem, że w latach największego wybujania ruchu reformacyjnego w Polsce, czuli się oni cokolwiek odosobnieni i nie mogli wywierać na społeczeństwo tak wielkiego wpływu, na jaki pozwalały ich wybitne zdolności i wykształcenie. Dopiero, gdy rozpęd reformacyjny zaczął słabnąć, gdy w sferach wyższych zasady katolickie stanowczo przeważyły, wtedy wypłynęli oni na widownię i zajęli pierwszorzędne stanowiska w hierarchji kościelnej i państwowej.

Około r. 1551 Rotundus wraz z Royzyuszem przenoszą się do Wilna, gdzie odtąd dwór królewski najczęściej przebywa. Royzyusz zasiada w sądzie nadwornym nieszlacheckim, najprzód koronnym, a potem litewskim, Rotundus zaś zostaje mianowany wójtem, czyli najwyższym sędzią Wilna. Z urzędowaniem Rotunda związane jest opracowanie w r. 1552 wilkierza, czyli postępowania sądowego według prawa magdeburskiego dla mieszczan wileńskich. W tym czasie Rotundus otrzymuje tytuł sekretarza królewskiego oraz wieś królewską Stokliszki. Przywiązanie do starej wiary nie przeszkadza Rotundowi utrzymywać dobrych stosunków z wszechpotężnymi wtedy na Litwie protektorami nowowierstwa — Radziwiłłami. Przyjaźni się on wtedy z głośnym różnowiercą, protegowanym przez Radziwiłłów, również sekretarzem królewskim, Andrzejem Wolanem. Gdy w r. 1565 Stanisław Orzechowski, dając się unieść niepowściągliwemu swemu temperamentowi, napadł niespodzianie w swoim Quincunx'ie na Litwę i Litwinów, Mikołaj Radziwiłł powierzył obronę Litwy Rotundowi i Wolanowi, którzy też wspólnie ułożyli pisemko p. t. „Rozmowa Polaka z Litwinem", w którym zbijali zarzuty Orzechowskiego [1]).

Na te właśnie czasy przypada praca Rotunda nad dziejami Litwy. Król Zygmunt August, który zamiłowanie do nauk łączył z głębokim przywiązaniem do rodzimej Litwy, powierzył Rotundowi napisanie dziejów litewskich po łacinie. Zabrał się więc Mieleski do pracy i już w r. 1560 mógł posłać początek swej historji Mikołajowi Radziwiłłowi. Rękopis ten znajdował się przez czas długi w Nieświeżu i podobno w r. 1772 wraz z całą biblioteką nieświezką wywieziony został do Petersburga. Co się z nim potem stało — niewia-

---

[1]) Że Rotundus był głównym autorem broszury wykazał pierwszy prof. *A. Brückner* w Arch. für slav. phil., t. XII, 1890, str. 161.

domo. Czy Rotundus doprowadził swą pracę do końca — nie wiemy; zdaje się, że po śmierci Zygmunta Augusta zaniechał jej. W każdym razie praca nie ukazała się w druku, a rękopisy z biegiem czasu zaginęły. A szkoda wielka! mielibyśmy niewątpliwie dzieło i pod względem naukowym i literackim stojące wyżej od Stryjkowskiego, coś w rodzaju humanistycznej Historji Polski Kromera. Niestrudzony Narbutt znalazł wyjątki z kroniki Rotunda w niemieckiej rękopiśmiennej kronice J. F. R (iviusa), i zużytkował je w swym dziele, ale obecnie trudno je odseparować, bo Narbutt nie zawsze powołuje się na swe źródła; rękopis zaś Riviusa zaginął.

Dalsze dzieje Rotunda są następujące. Na sejmie Lubelskim 1569 r. obrany jest do komisji, wyznaczonej do naprawy Statutu Litewskiego. Niewątpliwie odegrał w niej znaczną rolę i Statut trzeci (1588) jest w znacznej mierze wytworem jego pracy. Zauważony w tym statucie znaczny wpływ prawa miejskiego oraz pośrednio — rzymskiego, pochodzi zapewne od tego jedynego w komisji doktora obojga praw, szczególnego znawcy prawa miejskiego.

O wielkim zaufaniu, jakim cieszył się Rotundus u króla Zygmunta Augusta w ostatnich latach jego życia, świadczy fakt, iż użył go król do napisania swego testamentu. Wpływowi Rotunda należy zapewne przypisać okoliczność, iż król w testamencie bibljotekę swą zapisał świeżo założonemu w Wilnie kolegjum Jezuitów. Przy założeniu tego kolegjum i wogóle przy sprowadzeniu Jezuitów na Litwę był bardzo czynny Rotundus. Pośredniczył on w tej sprawie pomiędzy biskupem wileńskim Protasewiczem a kardynałem Hozjuszem. Zachowała się korespondencja tycząca się tego przedmiotu pomiędzy Rotundem, Protasewiczem, Kromerem i Hozjuszem.

Gdy kolegjum jezuickie stanęło w r. 1571 w Wilnie, rozpoczęła się walka pomiędzy Jezuitami a różnowiercami. Nie był obcy tej walce i uczony Rotundus. Wiemy, iż w domu wójta wileńskiego gromadzili się teologowie obu zwalczających się obozów. Tam spotykał się Wolan z Piotrem Skargą i tam rozpoczęły się dysputy, przeniesione następnie do piśmiennictwa. Ostatni raz występuje Rotundus w r. 1582, wydając rozprawkę p. t. *De dignitate ordins ecclesiastici Regni Poloniae*. Rozprawka ta miała być dopełnieniem dawniej wydanej rozprawy Wolana *De libertate publica sive civili*.

Z powyższego zarysu życia Rotunda widać naocznie, iż mamy tu do czynienia z wybitną osobistością historyczną, która ode-

grała znaczną rolę w ówczesnym życiu umysłowym, a szczególnie upamiętniła się w życiu Wilna w epoce największego jego rozkwitu w wieku XVI. Postać taka zasługuje niewątpliwie na monografię osobną, nakreśloną na szerszą skalę, na tle złotego wieku Zygmuntowskiego, gdzie wójt wileński wystąpiłby w otoczeniu wszystkich tych ludzi wybitnych, z jakiemi danym mu było stykać się w ciągu długiego życia. Tymczasem dotąd wiemy o życiu jego bardzo mało. Nawet główne daty nie są jeszcze ustalone [2]).

Nie będą więc chyba zbytecznemi te kilka nowych faktów, zebranych w części ze znanych, lecz niewyzyskanych, w części z nieznanych dotąd źródeł.

Pierwszy z dokumentów, mówiących o Rotundzie, znaleźliśmy w znanym skądinąd dyplomatarjuszu Krupowicza. Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych do dziejów Litwy (1387—1710), Wilno, 1858 r. pod Nr XXXII, str. 38—39. Oto treść jego:

Sigismundus Augustus... Significamus tenore prensentium quorum interest universis, quod nos ad intercessionem reverendisssimi domini Samuelis [3]), episcopi cracoviens et regni nostri cancellarii, dedimus et donavimus, prout vigore presentium damus et donamus, pensionem annuam centum marcarum venerabili Augustino Rotundo, iuris utriusque doctori, cancellariae scribae, eam, quam ad sublimationem usque ad episcopatum culmensem reverendus dominus Stanislaus Hosius, designatus episcopus culmensis, ex thesauro nostro recipere solitus erat, a serenissimo olim divo parente nostro illi donatum... Datum Piothrcoviae, quarta Februarii, a d. 1549, regni nostri 19. Relatio...

Z księgi metryk koronnych, vol. 76, fol 300. Lit. Z. K.

Z dokumentu tego widać, iż w r. 1549 Augustyn Rotundus, doktor obojga praw, był pisarzem (scriba) w kancelarji królewskiej i na wstawienie się kanclerza, biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego, otrzymał od króla Zygmunta Augusta pensję roczną sto grzywien, którą dotąd pobierał desygnowany biskup chełmiński

---

[2]) Pisali o Rotundzie: *Narbutt*, Dzieje, t. IX. Dod. X., str. 27-8. Jest to krótka notatka biograficzna. Obszerniej traktuje *Sobieszczański*: Encyklopedja Powsz. Orgelbr. (większa), t. 18, str. 593-4. Artyk. Sobieszczańskiego przedrukowano niedawno bez zmiany, w Wielk. Encykl. Ilustr. s. v. *Milewski*. Niektóre zawarte w nim błędy zostały już wcześniej sprostowane w rozprawie *Kruczkiewicza*. Royzyusz, jego żywot i pisma. Rozprawy Akad. Um., wydz. filolog. t. 27. 1898, str. 89-90.

[3]) Maciejowski.

Stanisław Hozjusz, nim został wyniesiony na toż biskupstwo. Nie był więc jeszcze wtedy Rotundus wójtem wileńskim i rok 1542, który podają dawni biografowie Rotunda, jako datę objęcia urzędu wójtowskiego przez Mieleskiego, jest za wczesny [4]).

Dalej w zbiorze dokumentów, wydawanych przez wileńską komisję archeologiczną, spotykamy nazwisko Rotunda pod r. 1568 [5]). Występuje tu Rotundus już jako sekretarz J. K. M., wójt wileński i dzierżawca Stokliski. Godność sekretarza królewskiego otrzymał Mieleski, jak się zdaje, jednocześnie z wójtowstwem, t. j. około r. 1551. Co się zaś tyczy nadania wsi królewskiej Stokliszek, to ścisła data tego nadania nie jest znaną. Na mocy dotychczasowych danych można było ją określić na lata 1557—1571 [6]). Obecnie możemy stwierdzić, że Stokliszki posiadał Rotundus już w r. 1568, a więc otrzymał je w latach 1557—1568.

Wreszcie mamy nowoodkryty dokument, stwierdzający w sposób wiarogodny ścisłą datę śmierci Rotunda. Jest to zapiska znaleziona w Księdze Bractwa Św. Anny „Samotrzeciej" przy kościele Bernardynów w Wilnie. Księga ta jest obecnie w posiadaniu wileńskiego Tow. Przyj. Nauk i nosi numer inwentarzowy 47 [7]).

Zapiska zawiera wpisanie wójta wileńskiego Rotunda w poczet członków bractwa Św. Anny. Daty wpisania niema, ale poprzednia zapiska ma datę 23—VII 1580 r., a następna po Rotundzie—24—VII 1580 r. W jednym więc z tych dni musiał być wpisany Mieleski. Brzmienie zapiski jest następujące:

Ego Augustinus Rotundus Mieliesky, iuris utr. doctor, S. R. M. secretarius, advocatus vilnensis, tenutarius stoclicensis, huic sanctae societati subscribo, ac leges seu articulos suprascriptos me servaturum ad laudem Dei omnipotentis eiusque matris Mariae ac aviae Annae, et ad ecclesiae sanctae catholicae gloriam et incrementum spondeo. Singulis autem annis ad septimum kalendas Augusti, qui dies divae Annae sacer est, in nomine sancte trinitatis et huius divae Annae metterciae, cui haec societas dicata est, cuiusque nomine

---

[4]) Wykazał to już *Kruczkiewicz*, l. c. który poprawia datę na: około r. 1551, co się zgadza z naszym dokumentem.

[5]) Акты, издав. Вил. археогр. Комиссией, t. XX, 1893, str. 18, 22.

[6]) *Kruczkiewicz*, l. c.

[7]) Odnalezienie tej zapiski jest zasługą d-ra S. Kościałkowskiego, b. sekretarza Tow. Prz. Nauk w Wilnie, który uprzejmie udzielił nam kopji tejże.

appellatur, ternos florenos polonicos me in cistam, ad hoc destinatam, illaturum promitto.

Zapiska cała jest przekreślona, a u góry innym pismem dodano: Mortuus 20 marcii 1582. Na końcu również: mortuus est; na marginesie też to samo: ...ortuus est.

To wiarogodne zaświadczenie daty śmierci obala dotychczasową datę, podawaną przez wszystkich pisarzy: około r. 1595. Datę 1582 r. potwierdza jeszcze i ta okoliczność, że od roku tego rzeczywiście giną wszelkie wiadomości o Rotundzie.

Oto jest wiązanka dat, jaką udało się nam zebrać. Może przyczynki te zachęcą kogo z naszych badaczy do głębszych studjów archiwalnych nad osobą Rotunda.

Jan Jakubowski.



Materjały do wojen kozackich.

I. TREŚĆ: Relacja IMci Pana Zaborowskiego, Rotmistrza Sendomirskiego, uchodzącego (pod Piławcami). Rok 1643, d. 23 Września. (Bibljoteka Czartoryskich w Krakowie Nr Rpsu 379, str. 100).

W potrzebie tey za przeprawą pod Pielawcami, kiedy ten zdrayca Chmiel stał z taborem, we srodę, piersza (niedziela) po S. Matheuszu, zbito pułk nasz woiewodztwa Sędomierskiego, gdzie, maiąc woysko, posiłkowac nas nie mogło, bosmy za przeprawą trudną byli: wprawdzie był y pułk woiewodztwa Mazoweckiego z nami mianowicie P. Starosta Rożanski takze y P. Starosta Warszawski, kozackie chorągwie z tegosz pułku były, ale, iako postrzegli nawalność ludzi następuiących na nas, tak ordy iako y kozaków, niepotykaiąc się zaraz uciekli wszystek pułk mazowiecki, a my niebozęta pułk woiewod. Sendomirskiego bilismy się z nimi puki ieno sił naszych y konskich stawało, a gdy iusz potędze poganskiey wytrzymac nie mogli, ostatek, czego niezbito w potrzebie, na onę przeprawę złą napędzano nas, gdzie tatarowie, doiezdzaiąc nas, siekli, a kozacy na teyze przeprawie z wyrychtowanych dział bili nas bo to pod kozackim taborem było. Jam przez staw przepłynął iescze y we zbroi, dziwnym sposobem P. Bog mnie wyniosł z tey potrzeby, gdzie natenczas z pod mey chorągwie zgineło towarzystwa pod trzydziesci krom pacholikow tamze natenczas syn moy zginął, Głuch Kucinski tegosz dnia zginął, P. Stephan Tarnowski zabity został, Je-Mc. P. Sendomirski zdrowo uszedł także y P. Jukowski Stephan uszedł. W dzien S. Matheusza kiedysmy nastąpili na woysko kozackie koło tey niesczesney przeprawy zgineło niemcow

z gwardiey krolewskiey ze dwiescie. Postaremu teyze przeprawy nie mogli odciąc. Postrzegszy tego P. Regimentarze ze piechota tey przeprawy odiąc nie może wyprawili X. Koreckiego z pułkiem iego y Lascza z nim na tamtę stronę przeprawy. Jam tesz poszedł z nimi z chorągwią swoią na tamtę stronę. Około tych wod y błot tamtych obchodzilismy ze dwie mili, wyszło przeciwko nam woyska kozackiego tak iezdy iako y piechoty kozackiey niemało, za pirszym podkaniem sie naszym z nimi wszystkę iezdę wsparlismy. Jam sie z chorągwią moią prostował do szańcow kozackich y chorągiew druga zemną P. Rusinowskiego skoczyła, gdziesmy kilka tysięcy piechoty kozackiey wyparli y armatę u nich zaraz odebralismy nad samą przeprawą y iechalismy na nich szablami az pod sam tabor kozacki gdzie sie to działo w oczach wszystkiego woyska naszego; gdyby nam było dano zaraz posiłek y w taborze bysmy byli kozackiem. W puł godziny potym przeprawiło sie do nas kilka tysięcy woyska naszego y z częscią armaty na tę przeprawę ktorąsmy odieli, a owo zgoła początki były dobre, ale nasi P. Regimentarze powoli sobie czynili, a w tym orda przyszła. Ale y to niemnieysza, przyszedszy pod nieprzyiaciela tak blisko, obozu zawartegosmy niemieli, a wszystko przez złą sprawę y to nasze uchodzenie y zguba prawie wszystkiey Rzeczypospolitey przez tych złych niecnotliwych Regimentarzow; ze ieden pułk nas(z) zbito Woiewodztwa Sędomirskiego, zaraz sie strwozyli P. Chetmani, ledwo cosie przymiersz(ch)ło zobozu od nas pouciekali y armacie z szancow ustąpic kazali chcąc ią uwodzic, a nie w porządku, ktorą wszystkę armatę y prochy kozacy pobrali y Gwardyią wszystkę zniesli y piechotę wszystkę nasze co iey było takze zniesli. Woysko nasze postrzegszy taki nierząd Chetmanow naszych strwozyło sie, co zywo na rosypkę poszło, tam uchodzących wiecey zgineło nizeli w potrzebie, bo tatarowie z kozakami w pogonią sie za woyskiem puscili tak y Panowie iako y Rotmistrze y insze towarzystwo rozno po koronie polskiey rozbiezeli sie. X. Wisniowieckie takze, y P. Podczasy koronny, y ten Berlec X. Dominik do Lwowa usli. P. Chorązy koronny do Zamoscia uszedł, ale mu teraz słysze kozacy Brody odebrali owo zgoła, iezeli samey łaski Bozey nie będzie, zle będze koło nas bo sie w Ruskich kraiach pospolitemu ruszeniu nieprzyiaciel skupic nieda; my iednak ktorych nas rospruszono do woyska sie znowu kupić chcemy y ia sam znowu zaciągac będę, iezeli będę ukontentowany z woiewodztwa Sendomirskiego. Jusz do domu nie masz

po co iezdzic bo sam prawie nieprzyiaciel nad karkami naszemi wbliskosci zostawa, ktoremuby potrzeba iak nayprędzey odpor dac.

W tey niesczesney potrzebie zginoł Adam Kunicki, służąc na trzy konie, s P-m Zbigniewem Olesnickim, starostą Opoczynskim, ze dwoigiem czeladzi, zginoł iako rycerz dobry, wolał tam polec, nisz sromotnie uciekać (co drudzi uczynili, szable przeciw sobie dobytey, niewidząc, a nie wstydliwie, będąc w tak kupie ogromny, rachowano woiska na szescdziesiąt tysięci) wiele pozabiiawszy. I tam pod niesławnym Pielawcem, z drugimi sobie rownymi rycerzami ciało odpoczywa, a imie, w niesmiertelney sławie, zyc będzie. Roku Pańskiego 1648, dnia 23 Septemb. Niesczęsliwy Mikołai Potocki, iako sam związany w poganstwie na ciele, rzucił buławę po sobie na tchorza Xiązecia Dominika Ostrogskiego, woiewode Sędomierskiego, ktory, nie maiąc gwałtu zadnego, woisko wszysztko strwozył y armate s prochami stracił.

II. TREŚĆ: Rady na uspokojenie Wojska Zaporoskiego. Prawdopodobnie przez Adama Kisiela spisane w r. 1648—1649. (Bibljoteka Czartoryskich w Krakowie Nr Rpsu 379, str. 177).

Widoma rzecz iest kazdemu ze crescentib. w Ukrainie coloniis crevit woysko zaporowskie, ktore przy Cerkasiech tylko koczowało a więcey nie bywało go (nad) dwa tysiąca; ztamtąd y Moskwę, ktora po dzis dzien kozakow cerkasami zowie, naiezdzali y w pola chodzac z tatarami ustawicznie uganiali sie, (a) z Dnipru wodą na czarne morze wpadali. Tandem longe lateque zasiadłe włosci, ktorych coraz wieksze pomnozenie kozacy wzieli. Jako tedy non nisi sublata causa tollitur effectus, tak ktoby chciał extirpare kozakow musiałby revocare od sua principia, to iest z włosci tamecznych uczynic pustynią a dla kąkolu stracic przenice y znioszy ztamtąd swoie włosci musiałaby Reczpospolita koczowiska cierpiec tatarskie na tych mieyscach. Dlatego dla woyny tureckiey, na ktorą wodą y lądem są potrzebni kozacy, nieresolwowała sie Rzeczpospolita, y niemoze na takowe extrema, szrodkow zaz y sposobow roznych koptowała na zatrzymanie ich w lepszym porządku. Ale im ostrzey z nimi postempowano tym oni fortius wyłamowali sie, zkąd tak częste niewczasy ponosi Rzeczpospolita. Jakoby tedy consulere y iescze poszukac sposobow w tak cieszkim oyczyzny razie co rozum y experientia optiori consilia suadent iesczebym sprobowac zyczył,

a ze nie uleczymo choroby non prius penetrata causa tosz sentiendum w tey sprawie chcąc szkodliwe szkutki zniesc, rozruchow kozackich potrzeba cognoscere et tollere causas ktoreby były causae causantes te paroxismy na Rzeczpospolitą, ia ich cztery znayduie bydz.

1. Zabronienie pola y morza, 2. Urzędow ukrainnych z nimi zwada, 3. Około podawania starszyzny y Hetmanow confusio, 4. Pura malitia. Quo ad 1-mam kozacy szablą zyc nauczyli się, pola y morza pilnuiąc, iakoby tedy aliam imbuere naturam im kazano, gdy im poniechac tego kazano, cierpieli poki mogli, ale iednak natura ciągneła wilka do lasa, a tak długo ten wrzod zbirał sie az sie przepukł, quibus causis contituitur civitas ysdem retinetur, a ze nie ta była consititutia woyska Zaporow. zyc bez pola y morza, dla tegosz tesz w tym porządku zatrzymac sie nie mogą y niemogli; przenieslismy niewczas z turkow y tatarow na naszą oyczyznę, zabronilismy tam zdobyczy, szukaią iey u nasz, tesz ordę sobie wpomoc biorąc z ktorą przedtym o grunty Rzeczypospolitey uganiali sie, a do tego otia dant vitia. Zołniez patriae civus w lepszym stanie szlacheckim y rozumie gdy mu szłuzby niestaie abo iey w czudzey ziemi szuka abo wdoma seditiosus bywa, czego tot exempla czesarscikow, lysiowsczykow, tedy iest 1-ma causa p-ntis calamitatis y zawsze tumultow kozackich, dawnych zabaw y zdobyczy zabronienie cum otio złączone, sequitur albo tollere causam albo causatum pati.

A 2-dam y ta iest demonstrativa y palpabilis ze y przedtym bywały zokazyi contentiones ukrainnych postarosciach, woyny pntis, ztądze ong(i)ś komeyska woyna, y potym na Starc(i)u skonczoną, nie wszystka wie Rzeczpospolita co sprawiło; a to a(os)owskiey zdobyczy iedna beczka fantow, z zabitych wzieta kozakowi od postarosciego iednego, dla ktorey sto beczek krwie wylało sie y magna pars Ukrainy zniesiona, inszych wiele takowych przedtym chrzescian (?) okazyi łatwo kazdy domacac sie moze, c—putis belli eadem causa, me tacente liquet, iakosz temu zabiezec! probowała Rzeczpospolita roznych sposobow, dawała y pułkownikow szlachte, formowała skutecznie sprawiedliwosci miedzy kozakami y urzendami Ukrainnemi, nic to nie pomogło. Vis tollere effectum extinguas causam, to iest albo kozakow przeniesc, albo zmiedzy nich urzednikow wywiesc, a ze kozakow przeniesc albo z miedzy nich inszych od Dniepru y szlakow niepodobna y od zaporoza, non expedit: toc sequitur ze od nich, onych potrzeba servatis servandis wyniesc y tak

sie sprawic iak spowietrzem macali po włosciach wszystkich titułem zapowietrzac kozacy to tam plebem, macali, e converso kilka podstaroscich zwadę czynic Rzeczypospolitey z kozakami, satius est odwazywszy particulam dobr Rzeczypospolitey tang aperte infectos peste zniey wyprowadzic zwad wszelkich okazyie extirpare.

Prodibunt niewątpliwie ex imaginatione et apprehensione futuri periculi contravulvationes huic remedio lec futuris periculis iesliby emanarent futurum t-pus porriget consilia nos p-us curam ktorego zbyc niemozemy tylko sublata causa. Quo ad 3-tiam ta zwykła bywac zamieszania sie samych miedzy sobą kozakow gdy im comisarze KJM. podawali Hetmanow a im sie nie podoba Hetman wnet go zabyią albo utopią o co sie potym bierze Rzeczpospolita y ztąd sequitur bellum, gdy (tedy) z podawania Hetmanow niemasz korzysci tylko zwada y to amputare, niech sobie obieraią y zabyiaią niewdawac sie wto ktorego sobie obiorą mogą sie koło tego sami zamieszac y dac okazyią ad melius esse, ze lepiey ich to zwadzac nizeli sie wadzic z niemi.

Quo ad 4-tam ze podczas bez wsielkiey okazyiey tumultuią sie ex pura malitia y rzadko sie przydac musi iako Nalewayko takze Kosinski Podkowa to excluditur iusz, bo taki łotr moze powstac iako y powstawaią z iakiego kolwiek kraiu ale nie z zaporoża, ale takiego iawnego rozboinika nullum pretextum habentem, łatwiey postrzec y reprimere in herba. Dotego trzy okazyie znioszy na to iedno accidens łatwiey fiec oko iako te wszystkie okazyią maią pretexty, tak pura malitia y raro acidre y długo manere non potest y siebie sama arguere musiałaby. To tak dedukowawszy ze kozacy non ociosi nie będą vitiosi gdy będą pozywienie y zdobycz mieli, u nasz szukac nie będą, y gdy sie w polu będą wadzili z tatarami straszna liga mieysca nie będzie miała y gdy będą sami in occluso (nieczyt.) bez tych z ktoremi sie wadziwali okazyi do ztego miec nie będą chybaby sie wadzic z sobą zechcieli, y gdy sami obierac starszyzne sobie będą choc ich topic y zabyiac będą my sie oto wadzic nie będziemy sequitur conclusio ze kiedy non fallit ratio his sublatis ktore widomie causant seditiey tumulti kozackie nastepuie revolutio spokoynego woyska zatrzymania zaporow. y zawzietey hostilitatis usmierzenie y ligi szkodliwey z tatary restrictio.

Ale zostaną iescze obiectniones ktoreby mogły contra 1-mum remedium formowac sie et contra secundum, contra 1-mum ze wolnosc kozacka zachodzic turczynow pacta, contra 2-dum ze zawsze

kozakow samych in circulo moze miec w sobie iakie potomne periculum potrzeba tedy y to resolvere et... discutere. Naprzod tedy ze pacta zachodzą z turczynem, my niepisalibysmy w comissiey ani w ordinatiach facultatem pola y morza kozakom ale ze przy dawnych wolnosciach zachowuiemy, a skoro kodaku niemasz ipso facto wolne morze z turczynem iusz rzecz nam takową sama sacra veritas format. Trzymalismy kozakow w kawacanie cum tanta profusione sanguinis a to morze ktore czarne wolne było od naiazdu zatrzymalismy y do konca lecz tatarowie niekontentowawszy sie tym ze na kazdy dzien łamiąc pacta panstwa koronne naiezdzali, spiknowszy zdradziecko z kozakami, y fortecę ktora broniła przescia do morza, y Hetmanow z woyskiem zniesli Rzeczpospolitą ferro et igne pustoszyli. Żądamy uczyń nam y sobie sprawiedliwosc z tatarow a bądz ostrozny od kozakow, bo my pacta z tobą trzymamy ale za poznoszenie fortec przez spolną rekę kozakow y tatarow zatrzymac kozakow niemozemy abo tedy pokarz ordę y uymuy w klubę iakoby y my do pierszego porządku rzeczy przywiesc mogli. Albo ci swawolni ab utriusque byle woyska sie nasze nie mieszały pact naszych niech nierozrywaią. A iusz porta othomanska niechay iusz kozakom na morzu swoich miast broni a my tatarom bronic sie będziemy. Albo to przyimie cesarz albo tesz nie; posadziwszy quarciane woysko u Braczławia na Kuczmaniu y przyczyniwszy go za to cosmy Kodak opatrywac y tatarom upominki dawac mieli, a czarny slak po cznie, iako iusz nastąpiła potęga kozacka, zawarty kozakami, zostanie bespieczna Rzeczpospolita, iesli tesz nieprzyimie turecka porta takie pactum tedy przy niey nie przy nas fidefragum, a kiedy przyidzie w (nieczyt.) ktokolwiek ma rozum sentiet zeby lepiej woyne turecką nizeli bellum intestinum pati z ktorego generatio poganska nostra corruptio widoma pochodzi, są tego mille rationes ia tylko dam cztery.

Piersza na woyne turecką wszyscy chrzescianie dopomoc mogą, na domową nikt, owzsem niektorzy przyczynicby sie chcieli do woyny. Druga woyną turecką rescinditur liga z ordą kozacką bello intestino formatur et invictum robur formatur. Trzecia iako woyny tureckiey sedes wołoskiey ziemi, a oyczyzny całosci intestino bello z samych siebie ruina widoma. Czwarta ratio jesli woiowac lepiey coniuncta manu christiana z nieprzyiacielem krzyza S. nizeli z samemi sobą. Lepiey cum pari Monarchą z Monarchą nizeli z własnemi chłopy. Lepiey mori in sacro bello niz nikczemnie od chłopa abo nie-

bo nam spokoy przynzac chce y przyimie porta turecka pactum albo woyne gotuie, ktora iesli ma dopuscic P. Bog o Imie Jezusa Christusa P. N. umierac, nizeli w krwawym domowem potopie nikczemnie ginąc, co zas do drugiey obiectiey ze to periculosma bydz moze dac samym kozakom particulam fundi Reipublicae wspomniało sie, pns malum peius ec futuro. Bo de futuris contingentibus non datur scientia moze tak bydz iako sobie imaginuiemy moze nie bydz to zas malum ktore nas premit de facto curandum, a do tego cokolwiek rozumiemy bydz co in passu periculi obowiązac comissią y iuramentami n. g. fidem Reip, na niewichodzenie w conspiratoria z postronnemi, nieprzechodzenie zamierzonego circulum, nie przyimowac poddanych, niewychodzenie na włosc, stawienie woyska liczby pewney na kazdą potrzebę Rzeczypospolitey et reliqua. Na ostatek rerum quis exitus? abo sie to pomiesza abo w swej klubie zostanie. Jesli sie pomiesza redibit ad Rempublicam totum a wteraznieyszym czasie ze sie Rzeczpospolita wydzwignąc moze vel hoc beneficio plausibili papulo, z nas dosyc będzie, iesli tesz ta constitutia będzie durabilis a Oyczyzna w pokoiu zyła. Toc iest voti nostri caput y o to wszyscy P. Boga prosimy. Ascendant altius feliciora ingenia propinens Oyczyznie quid salubrius et conducibilius, mihi satis est y odemnie oyczyznie aperuisse bo co et magistra rerum experientia widziec mogłem tak concluduię.

Niech kozacy iak byli tak będą: gdzie chodzili tam chodzą: co czynili tak czynią, niech in uno rotulo zawarci zostaną, et ex eadem particula danych sobie włosci płacą sobie sami, a sublata occasione wszelakiey zwady słuzą: niech z tatarami wadzą sie nie brataią, a Oyczyzna niech ma z nich y KJM.P.N. poddanych y sług nie nieprzyiacioł.



Stan kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655—1661 r.

(Ciąg dalszy).

Trzciana, k. drewniany wielki. Kolatorstwo królew. Prob. ks. Mateusz Przyborowski, troskliwy o kościół i dobry administrator; napominany za szorstkie obejście z parafjanami i spory przy wybieraniu dziesięcin; zaleca się umiarkowanie i łagodność, szczególniej przy spowiedzi. Ponieważ przy kościele była altarja Bajkowska ze szpitalem, zalecono uporządkować dokumenty, odprawiać nabożeństwa i żywić starców niedołężnych według woli fundatorów.

Goniądz, k. drewn. Kolacja królew. Prob. ks. Zygmunt Załęski, zrestaurował kościół oddawna opuszczony; zaleca się, by łagodniejszym był w ściąganiu dziesięcin. Pobierzm. 164 os. Drugi kościół prepozytalny i szpitalny, pięknej budowy. Kolator. królew. Prob. ks. Michał Niedźwiecki, zbudował swoim kosztem kościół i wzorowo go utrzymuje.

Rajgrod, k. jeszcze nieskończony. Kolacja królew. Prob. ks. Kazimierz Polkowski. Za poprzednika jego, ks. Przyborowskiego, zginęło: 1) monstrancja srebrna z r. 1404, oszacowana na 200 imperjałów, 2) lampa srebrna z 12 apostołami, ze srebrnych groszy zrobiona, waloru 500 złp. 3) Ampułki srebrne, 4) łyżeczka z łódki do kadzidła i t. p. Kazano poszukiwać straty na winowajcy. Kuzynkę,

chociaż w niczem nie podejrzaną, ale młodą, wydalić zgodnie z dekretem synodu trydenckiego. Wybierzm. 39 os.

Bargłów, szopa słomą kryta, kościół wypadkowo spalił się przed 4-ma laty. Prob. ks. Marcin Stypulkowski. Wikary Wojciech Magierowski. Kolacja królew. Do budowy kościoła obiecała dopomódz starościna starogrodzka Sobieska Gerzyńska, pod warunkiem, jeśli proboszcz będzie pilniejszy w wypełnianiu obowiązków, uspokoi waśni i kłótnie i oczyści się zarzutów przed biskupem pozywając do sprawy swych przeciwników. Zabroniono przyjmować księży wędrownych; na kazaniach kazano unikać strofowania słuchaczów po imieniu; przy spowiedzi być łagodnym.

Augustowo, k. nowy, zbudowany przez obywateli i innych dobrodziejów. Kolacja królewska. Prob. ks. Andrzej Rzeczycki, pracowity i pobożny. Pobierzm. 23 os.

Janow, k. drewn. wielki, lepszego w całej Litwie niema, fundowany przez Stanisława Rudominę. Kolacja Krzysztofa Paca, kanclerza W. Ks. Lit. Prob. ks. N. Kudrewicki, ten, co i w Mińsku. Wizytator wytyka mu, iż i w Mińsku i tutaj był nieobecny w czasie wizyty. Zaleca przedstawić dokumenty na prawo posiadania dwóch probóstw, naprawić braki spostrzeżone w sprzętach kościelnych, nie obciążać poddanych, wiernie wykonywać zapis fundatora, w wydzielaniu zboża szpitalowi i organiście. Co do odbywania pańszczyzny wizytator zostawił regulamin — ordinatio laborum pro subditis.

Raczki, k., większa część murowana, ale zaniedbany, fundowany przez Marynę Raczko, podkomorzynę grodzień. Kolacja IP. Jana Bokana, podczasz. W. Ks. Lit. i Jerzego Mikołaja Masalskiego, starosty augustow. wnuka fundatorki. Prob. ks. Jan Walkanowski, kapłan b-pi.

Bakałarzow, k. wielki, grozi ruiną, zbudowany i uposażony przez Mikołaja Wolskiego, kasztelana witebsk. Kolacja Bazylego Chlewińskiego, podcz. witeb. Prob. Tomasz Karnowski, napomniany za nieposiadanie ustaw synodalnych i listu pasterskiego. Przy kościele bractwo Różańcowe.

Filipowo, k. dosyć wielki, ale bardzo opuszczony. Kolacja królew. Wikary ks. Augustyn Pyrski. Bractwo św. Anioła Stróża. Lud nie umiejący zasad wiary, wskutek braku proboszczów i złego przykładu jednego z nich, postara się wikary oświecić i naprawić swem posługowaniem. Pobierzm. 63 os.

Przerośl, k. konsekrowany, wielki, wzniesiony przez Krzysztofa Wiesiołowskiego, marsz. dworu. Kolacja królew. Prob. ks. Jan Pyrski. Kazano poszukiwać na niejakimś Hieronimie Brentelcie, księdzu zapewne, bo dodano mu tytuł venerabilis, kielicha, krzyża srebrnego, 3 ornatów, towalni złotej szytej i od Januszewskiego, także venerabilis, srebrnych ampułek. Od tegoż Brentelta kazano i w Filipowie dochodzić, krzyża srebrnego, obligu na 2,000 złp., należących do kaplicy filipowskiego kościoła i wynagrodzenia za spustoszenie majątków (praedium). Pobierzm. 33 os.

Wiżany, k. dobrze zbudowany, ozdobiony malowidłami. Kolatorstwo królew. Prob. ks. Zygmunt Bartoszewski. W cyborjum oprócz Przen. Sakramentu nie wolno nic przechowywać, ani kadzidła, ani suplikacji śpiewanych. Ubogich szpitalnych niewolno obciążać pracą, jeśli się ich kiedy wzywa do roboty, dawać im jeść, pod grozą kar niewolno gospodyni łajać ich, tembardziej bić. Przyjąć do szpitala Wojciecha Krajewskiego, obywatela wiżańskiego, starca, niegdyś dobroczyńcę kościoła. Szanować kuratorów kościelnych (vitricos ecclesiae, alias kościelników) Marcina Żuchowskiego i Jana Stankiewicza, przez nas wybranych i z ich pomocą nieść posługę kościołowi; rychło wybudować szkołę z pomocą mieszczan i utrzymywać dyrektora jak zalecają listy pasterskie. Unikać trunków.

Wisztyniec, k. mały, kolator. królew. Prob. ks. Roman Dostojewski. Pobierzm. 24 os.

Olwita, k. wielki, dobrze utrzymany i ozdobiony kosztem prob. ks. Adama Sterkiewicza-Pukienia, dziekana olwick., który z pobożności zbudował kaplicę dla cudownego obrazu N. Maryi P. z trzema ołtarzami. Kolacja królew. Kościół pokonsekrowany przez wizytatora p. t. św. Anny matki N. Maryi P. Pobierzm. 215 os. — także pokonsekrowany został 3 września kościół dominikański w **Wierzbołowie,** djecezji żmudz., za pozwoleniem b-pa żmudzk. Kazimierza Paca, p. t. Aniołów Stróżów. Zachwycony 76-letnim proboszczem, znalazłszy kościół we wzorowym porządku, życzy mu odrodzenia, jak orłowi, i zaleca szanować cenne zdrowie.

Wiłkowisk, k. kolacji królewskiej.

Łankieliszki, k. dobrze zbudowany. Kolacja królew. Wikary ks. Augustyn Pyrski, od kilku tygodni. Kazano dach naprawić. Pobierzm. 51 os.

Pojewonie, k. starożytny, zaniedbany. Kolacja królew. Filja





Dwa projekty pomnika Barbary Radziwiłłówny dla Katedry Wileńskiej Henryka Dmochowskiego.

Fot. d-r. W. Zahorskiego.

olicka. Prob. Piotr Filip, nieobecny, siedzi w Olicie. Wizytator się dziwi, iż kościół tak opuszczony, gdy ma dziesięciny z 700 włók gospodarskie. Kurzu i piasku pełno, ławki jak w szkółkach—ad eum modum, qui in scholis trivialibus pro Abecedariis solet usurpari. Inne aparaty kościelne poniszczone, krzyża z krucyfiksem na ołtarzu niema, a tylko wizerunek na podartym kanonie.

Grawżyszki, k. średni. Kolacja królew. Prob. ks. Jan Fryzewski, przygotowany do wizyty wzorowo. Zaleca naprawę portynu kościelnego, posadzki, oparkanieniu, wezwawszy do pomocy dzierżawcę królew. w Grawżyszkach kanclerza W. Ks. Lit. i ściągnąwszy procenta od lat 4 zaległe od sumy 4000 złp. zlokowanej na dobrach Postany przez marszałkową oszmiańską.

Bartniki, kapl. olickiego kościoła, na obrębie parafji pojewońskiej, obsługiwana przez prob. pojewońskiego, który zbudował tę kaplicę. Wikary ks. Stanisław Breutelt. Kaplica uczęszczana przez obywatelstwo i lud radzi ją powiększyć i ozdobić. Pobierzm. 15 os. W dekrecie do proboszcza olickiego uskarża się wizytator na gwałtowność ks. Breutelta i niegrzeczność jego względem siebie, co jednak puścił płazem. Mając jednak na względzie jego gwałtowność, posuwającą się do obrazy czynnej względem innych, każe wizytator proboszczowi zwrócić na to uwagę, napomnieć, by się ustatkował i przeprosił obrażonych, jeśli nie będzie poprawny, żeby go zasuspendował. Zaleca też, by do kaplicy Kraśnieńskiej częściej wysyłał kapłana dla odprawienia nabożeństwa.

Simno, k. murowany, wielki, po najściu nieodnowiony, chociaż i przed najściem nie był wykończony. Kolacja królew. Prob. ks. Wojciech Grymza. Bractwo różańcowe. Obraz cudowny N. Maryi P. Kosztem obywatelstwa utrzymuje się muzyka. Zaleca wykończenie kościoła, ogrodzenie cmentarza i t. p.

Rudomina, k. murowany. Kolacja dziedziców Snorulskich. Wskutek nieobecności proboszcza kościół opuszczony, wymaga reparacji. Wikary ks. Samuel Sebastjanowicz. Pobierzm. 274 os.

Łozdzieja, k. drewniany. Kolacja królewska. Proboszcz ten sam, co i w Liszkowie, pochwala się za wzorowe utrzymanie kościoła, jak i przed laty 11, w czasie wizyty tegoż Słupskiego. Zaleca się proboszczowi otrzymanie indultu od Stolicy Apost. na rządzenie 2 parafji i zgody Biskupa co najmniej, naprawa dachu na wieży kościelnej i budynków plebanjalnych. Pobierzm. 175 os.

Świętojeziory, kościół piękny z Kalwińskiego zboru, ogołoco-

ny, bez aparatów. Kolacja Radziwiłłówny, księżny na Dubinkach, Birżach i Słucku.

Sercje, k. grozi ruiną, bez okien, dach dziurawy. Kolacja tejże księżniczki. Wikary ks. Mikołaj Gierlachowski, niema nawet utrzymania dostatecznego. Pobierzm. w Krakopolu 14 osób.

Metele, po najściu szopa słomą kryta. Kolacja królew. Wikary prob. Siemneński, na utrzymanie stałego księdza brak środków. Zaleca się przynajmniej na festach obecność jego.

Udryja, k. odpowiednio zbudowany, świeżo pokryty kosztem księcia Czartoryskiego, podkom. krakow. Kolacja królew. Wikary ks. Adam Giedrojć, prob. merecki, od kilku miesięcy, nieobecny w czasie wizyty umyślnie. Zaleca się sprawienie puszki srebrnej, opatrzenie zamkami chrzcielnicy i t. p.

Bakieszyszki (Balbieszyszki), buduje się wspaniały kościół kosztem ks. Czartoryskiego, a szczególniej żony jego, jako opiekunki córek Wincentego Gąsiewskiego, Skarbn. W. Ks. Lit. i hetm. poln. Kolacja dziedziców. Prob. ks. Mikołaj Gawłowski. Pochwala się za gorliwość w sprawie kościoła. Zalecono sprawić puszkę i t. p. Pobierzm. 97 os.

Punie, na miejscu zniszczonego przez najście, czasowy, przyzwoicie zbudowany kościół przez proboszcza, jest nadzieja, że dziedzice Balbieszyszek zbudują nowy. Prob. ks. Kazim. Baymowski.

Piwoszuny, k. nowy, piękny, należy do Benedyktynów trockich, pod jurysdykcją opata Tynieckiego. Pokonsekrowany przez wizytatora p. t. Wniebowzięcia M. B., św. Jana Chrzc. i św. Benedykta.

Hanuszyszki, domek na miejscu kościoła, zniszczonego przez najście. Księdza niema. Sakramenta administrują dominikani Wysokodworscy od r. 1672.

Stare Troki, k. po spaleniu dachu pokryty na nowo, pod zarządem opata trockiego, parafjalny (1675 r. d. 4 stycz.).

Ławaryszki, k. drewniany, mały, kosztem prał. ś. p. Tomasza Gierskiego wzniesiony, zupełnie opuszczony. Komendarz ks. kanon. wileń. Oszowski (Ossowski?). Od kilku lat księdza niema, rzadko się odbywa nabożeństwo i posługa duchowna. Do chrzcielnicy może przystąpić każdy wieśniak, Oleje św. przechowują się w prywatnych domach. Kolacja królew.

Troki, k. prepozytalny i parafjalny, murowany. Kolacja królew. Prob. kanon. wileń. ks. Konstanty Brzostowski. Wice prob. ks. Za-

charjasz Żukowski. Wikary ks. Stanisław Lubowiecki. Zaleca się spisać wota srebrne do św. Kazimierza, wykończyć szpital założony, nająć magistra szkoły, odmawiać godzinki przy cudownym obrazie M. B.

Sumiliszki, k. drewn. zbudowany po najściu kosztem proboszcza, ks. Michała Antoniego Rondomańskiego; pokonsekrowany przez wizytatora p. t. Michała Arch. i św. Wawrzyńca (rocznica 2 niedz. po 3 królach). Pochwala się czujność pasterska proboszcza. Zaleca się ozdobienie kościoła, uporządkowanie ksiąg metrycznych i inwentarzy. Pobierzm. 161 os.

Żyżmory, k. drewn., po najściu zbudowany kosztem ś. p. Jana Lasockiego, sędzi trock. i starosty żyżmor. Kolacja królew. Wikary ks. Kazimierz Wilski. Pozwala się komendarzowi użyć do budowy plebanji drzewa z szopy cmentarnej, zbudowanej po najściu. Zaleca się zbudować kostnicę (ossorium); unikać picia, szczególniej z wieśniakami, mówić kazania, wziąć na powrót magistra szkoły. Michała Kiersanskiego, i dać mu miejsce w szpitalu, z warunkiem, żeby z nim nie mieszkała córka jego dorosła i t. p. Pobierzm. 188 os.

Jezno, k. murowany, wspaniały, prepozytalny, wzniesiony kosztem Krzysztofa Paca, Wielk. Kancl. W. Ks. Lit. Prob. ks. Michał Wisocki. Zalecono utrzymywać w czystości kościół, uważnie odmawiać godzinki o Matce B., powiększyć o 2 księży świeckich liczbę mansjonarjuszów. Do opylania ścian zalecają się lisie ogony. Pobierzm. 123 os.

Stokliszki, k. drewniany, wspaniały, buduje się kosztem kanon. Eustachego Kotowicza, który jest proboszczem. Wikary ks. Wawrzyniec Stankiewicz. Kolacja królew. Zalecono wikaremu utrzymywać księgi metryczne i papiery w porządku, mieć rubrycele i t. d.

Dorsuniszki, po najściu szopa, kościół jeszcze nieodbudowany. Kolacja królew. Prob. ks. Jan Surwiłł, pochwalony za czujność i troskliwość pasterską. Pobierzm. 128 os.

Żośle, k. drewn., z ofiar parafjalnych zbudowany, bez posadzki. Kolacja król. Wikary ks. Jerzy Kojałowski.

Poporcie, k. murowany wielki, zbudowany kosztem ś. p. Stanisława Bejnarta, podskarbn. W. Ks. L., który tu osadził ks. Dominikanów.

(d. c. n.)

X. Jan Kurczewski.



SILVA RERUM.

O pomnik Barbary Radziwiłłówny.

Jedną z najpiękniejszych postaci niewieścich w dziejach naszych jest niewątpliwie Barbara Radziwiłłówna. Jakkolwiek czynnego udziału nie brała w polityce, nie wychodząc nigdy poza obręb zacisza domowego, a celem jej życia i jedyną zasługą uprzyjemnić godziny rzadkie odpoczynku królewskiego małżonka, tem jaśniejszą, niczem niezmąconą zostawiła pamięć po sobie, jako czysty ideał kobiety kochającej, kobiety-polki.

Miłość, jaką nawzajem otaczał król August swoją Barbarę, żal jego nieutulony po jej przedwczesnym zgonie, są najpiękniejszem świadectwem jej pięknej duszy. Nie chciał król osierocony, aby spoczęła w grobach na Wawelu: „A iż nie tu (w Krakowie), ale w Wilnie tę ostatnią ciała Jej K. M. sepulturą odprawić chcemy — pisał do Jerzego Radziwiłła — tedy nas do tego wiedzie i prośba Królowej J. M., bo o to za żywota jeszcze prosiła, aby w Wilnie leżała. Wiodą nas do tego i niektóre własne przyczyny i to też nakoniec, iż, ponieważ J. K. M. niektórzy za żywota wdzięczni być niechcieli, niechajże i po śmierci Jej tu nigdy nie widzą i nie mają..."

Osobiście odprowadził król ukochanej zwłoki z Krakowa do Wilna, idąc znaczną część drogi pieszo, z obnażoną głową, mimo słoty.

Ciało Barbary złożone zostało do sklepu pod kaplicą królewską, przy katedrze wileńskiej. Później zaś przeniesione zostało do podziemi nowozbudowanej, wspaniałej kaplicy św. Kazimierza, gdzie spoczęło obok zwłok pierwszej małżonki Augusta—Elżbiety i króla Aleksandra. Słynny rzeźbiarz i architekt Jan Marya Padowano i pomocnik jego Jan de Senis, wykonali dla Elżbiety i Barbary wspaniałe pomniki z kosztownego marmuru, które jednak zaginęły bez śladu. Dłuta tych rzeźbiarzy przechował się tylko piękny pomnik Wojciecha Gasztolda (ojca Stanisława G., pierwszego męża Barbary). Sądząc z tego, co widzimy, sztuka poniosła wielką i niczem nie powetowaną stratę z powodu zaginięcia owych pomni-

ków obu żon Augusta, które wspaniałością przewyższały Gasztoldowski. Uległy one prawdopodobnie zniszczeniu w XVIII w. Niemniej upokarzającem dla całego społeczeństwa litewskiego jest, że żaden, najskromniejszy bodaj napis nie oznacza miejsca wiecznego spoczynku ukochanej królowej.

W szóstym dziesiątku lat wieku ubiegłego podniósł myśl wzniesienia pomnika królowej Barbary głośny archeolog i miłośnik zabytków wileńskich, hr. Eustachy Tyszkiewicz. Miała to być fundacja rodziny, co też za najwłaściwsze należy uważać. Królowa Barbara nie odegrała w dziejach naszych samodzielnie żadnej roli, nie wychodziła ona nigdy poza obręb stosunków domowych rodzinnych, słusznie więc, aby rodzina pamięć jej uczciła. Powtóre przemawiają zatem względy formalne, podczas, gdy pomnik wzniesiony ze składek ogółu, mógłby poczytywanym być za demonstrację polityczną, rodzinie przysługuje niewątpliwe prawo wmurować wewnątrz kościoła nagrobek, zwłaszcza jeżeliby temu nie nadawano rozgłosu.

Jakoż wskutek odezwy Tyszkiewicza, Radziwiłłowie oraz Witgensteinowie złożyli pewną kwotę, artysta wileński, Henryk Dmochowski, sporządził dwa projekty — modele, nadesłał też dwa modele rzeźbiarz berliński Dracke. Osoby, które je widziały, zaręczają, że projekty naszego artysty znacznie przewyższały tamte dwa. Niestety wypadki 1863 roku przeszkodziły wykonaniu zamiaru. Zebrane pieniądze oddane zostały na cele dobroczynne, modele gipsowe bardzo prędko uległy zniszczeniu. Na szczęście jakiś amator zdążył odfotografować dwa najciekawsze, roboty Dmochowskiego. Fotografje zawdzięczamy uprzejmości d-ra W. Zahorskiego. Są one bardzo niewyraźne i wyblakłe, co się tłumaczy nizkim stanem ówczesnej fotografji oraz niszczącym wpływem czasu. Mimo to uważaliśmy za stosowne utrwalić je w reprodukcjach, jako jedyny, pozostały ślad po artystycznem dziele miejscowego rzeźbiarza i dowód szlachetnych starań niezapomnianego Eustachego Tyszkiewicza. Alboż — przy dobrych chęciach — inicjatywa jego nie dałaby się urzeczywistnić?

J. O.

Księga z bibljoteki Szymona Budnego.

Poszukując innych zgoła materjałów, przejrzałem najstarsze książki bibljoteki seminarjum duchownego we Wilnie. Między innemi pod takim tytułem całkowitym dzieło wpadło mi w ręce: Petri Galatini Opus de Arcanis Catholicae Veritatis: Hoc est: In omnia difficilia loca Veteris Testamenti ex Talmud aliisque Hebraicis libris quum ante natum Christum tum post scriptis contra obstinatam Judaeorum perfidiam absolutissimus Commentarius. Ad haec Joannis Reuchlini phorecenis l. l. Dvertoris de Arte cabbalistica libri tres. Item libri tres de Verbo mirifico omnigena eruditione pleni. Insuper addidimus duplicem Indicem: prior habet res ipsas, alter loca abstrusa Geripturae declarata, complectitor. Basileae per Joannem Heruagium Bono HDLXI.

Obszernemu tytułowi rozmiary i treść księgi odpowiada, erudycji pełna. Liczy 651 stron paginowanych poprzedzonych 10 kartami przedmów i indeksów, a zakończonych także 21 kartami podwójnego, jak wiadomo, spisu rzeczy. Format folio, wydanie bardzo piękne i staranne. Na karcie tytułowej Merkuryusz trójgłowy, wyrastający z kolumny z Kaduceuszem w ręku, tak samo na przedostatniej karcie. Okładka z drzewa, obciągnięta skórą w guscie zwykłym owego czasu z napisem O p e r a G a l a t i i wyciskiem Krucyfiksu.

Księga niniejsza co do treści posiada, jak wiadomo, wszelkie cechy humanizmu, począwszy od rozwlekłości, wymaganej cycerońskim sposobem, od doskonałego oratora, a kończywszy na zamiłowaniu w hebrajszczyźnie. Z wielkim nakładem uczoności, nie szczędząc cytatów hebrajskich, piękną bardzo oddanych typografią, Galatinus udowadnia bóstwo Chrystusa Pana przeciwko żydom. Z niemniejszą erudycją Reuchlinus sławny rozprawia o sztuce kabalistycznej, o talmudzie, o mistyce żydowskiej, poświęcając swoje dzieło wielkiemu opiekunowi uczonych i błaznów Leonowi X. Trzeciego wreszcie dzieła tenże sam Reuchlinus używa na to, żeby udowodnić prawdziwość chrześcijaństwa.

Atoli nie o treść księgi nam chodzi. Wiadomość o niej dajemy z powodu jej posiadaczy. Otóż dowiadujemy się z zapisków, że za 3 złp. — a trzeba pamiętać, że podówczas liczyły się prawie tyleż, co dukaty — kupili ją małżonkowie Kacper i Hanna Prywozyusze (Privosius) 3 marca 1575 we Węgrowie. I to nabyli ją z bibljoteki Gonezyusza. W Gonezyuszu tym przypuszczalnie upatrywać możemy pierwszego właściciela, zważywszy krótki przeciąg od wydania tej księgi r. 1571, a nie zapominajmy, że Gonezyusz ów zmarł był jeszcze c i r c i t e r i d u s s e p t e m b r i s a n n o 1575.

Prawdopodobnie po jego śmierci — nie inaczej, jak dzisiaj—spadkobiercy uważali książki za zbytkowny balast i byli szczęśliwi, kiedy znaleźli poczciwych nabywców co za stare żydowskie ramoty zapłacili dobrego złota.

Tymczasem książka nasza w posiadaniu Prywozyuszów nie utrzymała się długo — może i oni kupczyli sami książkami — bądź co bądź jeszcze tegoż r. 1575 znalazła się w bibljotece Szymona Budnego, słynnego nowowiercy. Korzystał z niej bardzo obficie, jak świadczą o tem liczne uwagi własnoręcznie przezeń poczynione na marginesie, dobrym, czytelnym a pięknym charakterem. Drobnostkowe badanie i porównanie Budnego z niniejszemi dziełami, wykaże, o ile wpływ ich zaznaczył się w umyśle kalwina litewskiego. Zapiski same nie przedstawiają się zbyt ciekawie, dotyczą treści dzieła.

W jaki sposób księga nasza dostała się Janowi Chryzostomowi Glińskiemu, nie umiemy powiedzieć. Nowy właściciel jej wszakże ciekawa była osobistość, przy schyłku wieku XVI. Należał do Karmelitów trzewiczkowych. Miał stopień doktora teologji. W bibljotece seminaryjnej znajduje się cały szereg książek przez nie-

go ponabywanych. Treść ich z zakresu hebraistyki świadczy, że nie pospolitym był humanistą, a niemniej i uwagi hebrajskie, wypisane własną ręką. Interesował się wielce ruchem nowowierczym, zapewne i z nowowiercami utrzymywał stosunki jak przystało na szanującego się humanistę. Atoli pozostał w Kościele i zakonie, moda na nowinki była niedawno przeminęła w Polsce. Książnicę zaś swoją zapisał konwentowi wileńskiemu u Wszystkich Świętych. Osobą tego Glińskiego warto się zająć. Po dokumentach pokarmelitańskich powinny się znaleźć obfite materjały.

Z bibljoteki Karmelitańskiej, po kasacie klasztoru, dzieło uczone Galatina przeszło do bibljoteki seminaryjnej, w której mu drzemkę we wygodnej szafie nielitościwie—acz przypadkowo przerwałem.

X. Kamil Kantak.

Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie.

Myśl o potrzebie postawienia pomnika Bohdanowi Chmielnickiemu w Kijowie, powstała wkrótce po r. 1863 w sferach urzędowych. Zainteresował się nią słynny, nie tyle z nauki, ile z przymiotów moralnych, Józefowicz, Prezes Komisji archeograficznej.

Józefowicz porozumiał się w tym celu z bardzo wybitnym rzeźbiarzem rosyjskim Mikieszynem, który w czasie pobytu swego w Kijowie w r., zdaje się, 1868 naszkicował pierwszy projekt pomnika. Opracowawszy detale tego pomnika, Mikieszyn w r. 1869 przedłożył projekt Cesarzowi i uzyskał aprobatę. Skutkiem czego w początku następnego roku rozpisano składki.

Projekt Mikieszyna, idąc za myślą „dawania impulsów zzewnątrz“, był bardzo efektowny. Chmielnicki przedstawiony był na koniu i lewą ręką spinał dzikiego rumaka, a prawą, w której trzymał buławę hetmańską, wskazywał na wschód, ku Moskwie. Miał on spoczywać na czterostronnym fundamencie granitowym: na frontowej ścianie, pod skałą siedział kobzarz, śpiewający chwałę kozackiego hetmana. W należytem oddaleniu i zamyśleniu, słuchali go z jednej strony Wielkorosjanin i Białorusin, a z drugiej Małorusin i jeszcze jedna postać, której etnograficzna przynależność nie da się ściśle określić—Czerwono - rus, Karpato - rus, czyli, według najnowszej terminologji, „szczyry-ukrainiec“. „Chełmska Ruś“ nie miała jeszcze swego reprezentanta, gdyż „kwestja chełmska“ była dopiero in statu nascenti. Na bocznych ścianach były płaskorzeźby: powitanie Chmielnickiego w Kijowie w r. 1648, Bitwa Zbaraska i Rada Perejasławska. Pod postacią Kobzarza umieszczono wyjątek z dumy XVII w., coś w rodzaju sztandarowego motto:

Ta ne lude łuczcze, ta ne łude
kraszcze,
Jak u nas na Wkraini —
Szczo ne maje żyda, szczo ne
maje Lacha,
Ne bude i unii.

Pod kopytami hetmańskiego konia leżał trup jezuity, przykryty poszarpanym w strzępy sztandarem polskim, a obok rozerwane łańcuchy. Tylna noga konia strą-

cała ze skały „polskiego pana“, a dalej nieco leżał trup żyda. Słowem, wszystkim stała się sprawiedliwość. Koroną tej apoteozy chwały kozackiej był napis pod posągiem:
Jedinaja, niedielimaja Rossija Hetmanu Bohdanu Chmielnickomu.

W r. 1872 Mikieszin przysłał do Kijowa brązowy model pomnika. Poczęto go oglądać — i o dziwo — niezadowolnił on ani estetycznych, ani moralnych wymagań. Odezwały się protesty. Wyjście z położenia było trudne, gdyż projekt uzyskał najwyższą aprobatę. Poczęto obliczać się—i rachunek oziębił jeszcze bardziej strony interesowane. Mikieszin kazał sobie zapłacić 145.000 rubli bez metalu i kamienia, a składki przyniosły tylko 25.000 rubli i ustały zupełnie. Zatem — nie było czem płacić, a do tego wysuwało się natarczywe żądanie (nie ze strony Polaków, których o opinję nie pytano) usunięcia z pomnika symbolicznych postaci wolności kozackich: — zwyciężonych księdza, pana i żyda.

Mikieszin, widząc na co się zanosi, zdecydował się, w nastroju patrjotycznym, zniżyć cenę krakowskim targiem na 95.000 rubli. Okazało się, że i na tem jeszcze zrobił wcale dobry interes, bo zanim pomnik wykonano, otrzymał za uczucia patrjotyczne 1000 hektarów ziemi amerykańskiej urodzajności. Ponieważ komitet posiadał tylko 25.000 rubli, a Mikieszin był zdania, że patrjotyzm co innego, a pieniądze co innego, wszedł w układ, że „tymczasem“ odleje z rządowego bronzu figurę Hetmana z biednym jezuitą pod nogami. Na szczęście Cesarz Aleksander II w r. 1878, oglądnąwszy tę figurę, kazał jezuitę usunąć i wogóle wyrzucić wszelkie akcesorja sławy kozackiej.

To nadało zupełnie inny kierunek robocie i inny charakter pomnikowi. Do posiadanych 25.000 rubli, rząd dodał 12.000 rs. z własnej kasy i w ten sposób stało się zadość sławie Chmielnickiego, który dopomógł do stworzenia potęgi jedynej i niepodzielnej Rosji.

Ale pomnik wypadł bardzo blado. Odpadły od niego wszystkie ornamenty Mikieszina, dodane jako rezultat narad z profes. Kijow. uniwersytetu Włodz. Antonowiczem; usunięto płaskorzeźby, a zamiast granitowego monolitu, na szczycie którego miał się wznosić konny posąg Chmielnickiego, ustawiają na resztkach, spojonych cementem płyt, pozostałych od budowy mostu łańcuchowego w Kijowie. Tak więc, pomnik stanął prawie w zupełności kosztem rządu, który na ten cel dał nietylko gotówkę, ale bronz, kamień i miejsce na obszernym placu Sofijskim. Z całego, nader zamaszystego projektu pozostał tylko konny posąg, napis „jedinaja, niedielimaja Rossija Hetmanu Bohdanu Chmielnickomu“ i szkic, zrobiony przez Mikieszina.

Fr. Rawita-Gawroński.
